Cena 10 hal.

Nr. 186. Kraków, Środa 14 Kwietnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 196. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 2344.

Polska ciężarem dla Rosyi.

Marszałek polny, Karol Frydryk von dem Knesebeck, pochodził ze sławnego brandenburskiego rodu. Początki jego karyery przypadły na czasy, kiedy ojczyzna jego przechodziła przez ciężkie klęski i niebezpieczeństwa. — W obliczu coraz to groźniejszej potęgi Napoleona, już w r. 1805 ułożył pieśń (następnie bardzo popularną) p. t. „Lob des Krieges", w której rozbudzał ducha wojowniczego śród swych rodaków. W chwili największej klęski pod Jeną nie stracił przytomności umysłu, dzięki czemu zdołał (pod Auerstedt) uchronić swego króla od niewoli francuskiej. Następnie wysłany do Petersburga umiał tajnie połączyć Prusy z Rosyą, a później nawet się chwalił (lubo niesłusznie), że pierwszy podał w 1812 r. Rosyanom plan walki z Napoleonem, polegający na wciągnięciu go w głąb kraju.

Gdy po klęsce Napoleońskiej wojska rosyjskie wkroczyły do Prus Wschodnich, wówczas Prusy postanowiły odstąpić Napoleona i w tym celu wysłały w lutym 1813 Knesebecka do głównej kwatery rosyjskiej do cara Aleksandra, aby przy tej sposobności jaknajwięcej od Rosyi uzyskać. Knesebeck z początku lękał się o los Prus wschodnich, a dopiero gdy go cesarz Aleksander co do tego uspokoił, rozpoczął rokowania co do ziem polskich. Cesarz rosyjski zapewnił go, że nie chce przyjąć tytułu króla polskiego, ale zastrzegł się, że nie należy też drażnić Polaków, którzy znajdując się na tyłach armii francuskiej, mogliby rzucić się z pomocą Napoleonowi. Knesebeck uważając jednak, że położenie Rosyan jest krytyczne, stawiał dość poważne żądania. Najpierw zażądał, aby przywrócono Prusom wszystkie ziemie na podstawie „status quo" z przed r. 1806. W odpowiedzi na to Aleksander zaproponował dworowi pruskiemu odszkodowanie w formie zaboru Saksonii, byleby Księstwo Warszawskie zostało przy Rosyi. Knesebeck sprzeciwiał się temu, aż w końcu podał wniosek, aby linią graniczną między Wartą a Prusami były rzeki Prosna, Warta, Narew i Niemen. Jestto t. zw. „Knesebecker Grenze". Na tej „granicy" utknęły układy. Ani Aleksander I. na to się nie chciał zgodzić, ani Knesebeck więcej ustąpić. Wkońcu dopiero za plecami Knesebecka skłoniono do większych ustępstw króla pruskiego, który poprzestał na łatwiejszej wówczas zdobyczy saskiej i dzisiejszem W. Księstwie Poznańskiem.

Pomysł „granicy Knesebeckowskiej" wznawiały Prusy niejednokrotnie. Tak w czasie powstania listopadowego poseł pruski w Petersburguburgu Schöler z polecenia rządu proponował okupacyę zbrojną Kongresówki, a nawet zagarnięcie połowy tego kraju. Korpusy V. i VI. gotowe były do wkroczenia w granice Królestwa Polskiego, plan okupacyi opracowany był w najdrobniejszych szczegółach, a właśnie dowódzcą tej armii obserwacyjnej, która stała już na granicy pruskiej, był Knesebeck. Zdawało się, że plan jego się ziści, że on pierwszy wkroczy i wykona go w całej pełni. Nawet już sam car Mikołaj I. pod wpływem zabiegów posła Schölera godził się z myślą rozbioru Królestwa, a tylko Paszkiewicz sprzeciwił się temu i przeszkodził.

Ze śmiercią Knesebecka w r. 1848, nie utonął jednak w niepamięci pomysł jego „granicy". Idee te odnowiły się w czasie powstania styczniowego, a nawet się rozszerzyły. W lutym 1863 w rozmowie z wiceprezydentem Izby von Behsendem oświadczył Bismarck: „Kwestya polska może być w dwojaki sposób rozstrzygnięta: albo trzeba razem z Rosyą stłumić co rychlej powstanie i przedstawić mocarstwom czyn dokonany, albo też zezwolić na rozwinięcie się i zaostrzenie sytuacyi, poczekać, aż Rosyanie będą wypędzeni z Królestwa albo zmuszeni do proszenia nas o pomoc. Wówczas należy postąpić śmiało i zająć Królestwo na rzecz Prus. W ciągu trzech lat wszystko tam się zmieni. Rosyanom obrzydło Królestwo, sam cesarz Aleksander II. mówił mi to w Petersburgu".

Takie głosy hr. Bismarck niezawodnie usłyszał z ust carskich. Wszak jeszcze w połowie czerwca 1909 na łamach półurzędowej „Rossii" oświadczył p. Witmer, że zajęcie nawet całego Królestwa przez Prusy może przynieść tylko korzyść caratowi *).

Maciej Dobrzyński.

Polskie Biuro prasowe z r. 1868.

Gdy wobec przełomu obecnego tak ważną stała się dla nas sprawa informowania opinii obcej o Polsce, warto przypomnieć o zorganizowanej tego rodzaju akcyi, jaka odbywała się podczas powstania styczniowego i po jego upadku. W roku 1863 najwyższą działalność w tym kierunku rozwinął w Paryżu ks. Władysław Czartoryski. Biuro nie nabyło, ani nie założyło własnego dziennika, lecz zasilało wiadomościami z Polski i o Polsce pisma sprawie naszej przychylne, ogłaszało swoim kosztem broszury, oraz dostarczało znanym publicystom francuskim gotowych opracowań do dowolnego użytku. Dopiero w r. 1868 Biuro założyło ajencyę informacyjną polską na wzór ajencyi Havasa pod nazwą „Correspondence du Nord-Est". Po raz pierwszy otrzymywała prasa francuska obszerne przekłady z pism słowiańskich i niemieckich, zbijające urzędowe, lub półurzędowe kłamstwa płatnych ajencyj. „La Correspondence du Nord-Est" wydawała codziennie wielki litografowany arkusz tych informacyj. Najczynniejszym z redaktorów był Henryk Wyziński, emigrant z r. 1863, zdolny dziennikarz, który następnie dostał się do redakcyi „Journal des Debats", jako referent spraw zagranicznych podczas wojny turecko-rosyjskiej. „Correspondence du Nord-Est" straciła racyę bytu po r. 1870, który wraz z upadkiem Napoleona III a zwycięstwem Prus, przyniósł nowe ukształtowanie się stosunków międzynarodowych i zgasił polskie nadzieje, łączone z Francyą. Wyziński uległ trawiącej go od początku tęsknocie za krajem i zginął w Sekwanie.

Ch.

*) Por. Henryk Mościcki. »Tygodnik Ilustrowany« 1909 r.

Akcya państwowa w sprawie zasiewów.

W „Czasopiśmie dla Spółek Rolniczych" czytamy:

„Dla ułatwienia zasiewów wiosennych w powiatach kraju niezajętych przez nieprzyjaciela zakupił Rząd i oddał do rozporządzenia P. Namiestnika kilkaset wagonów owsa, jęczmienia, jarego żyta i pszenicy, bobiku, wyki, fasoli i koniczyny. Towary te po części już nadeszły do kraju, po części zaś znajdują się w drodze i są wolne od rekwizycyi. Sprzedaż ich, z reguły za gotówkę, odbywać się ma po następujących cenach:

Za 100 kilogramów:	Koron
owsa	19.—
jęczmienia	19.10
żyta jarego	22.—
pszenicy jarej	31.—
wyki	17.50

bobiku, fasoli, koniczyny czerwonej — po własnym koszcie, dotąd nie podanym.

Ceny te rozumią się loco stacye kolejowe: Skawina, Kraków lub Nowy Sącz, ponieważ Rząd opłaca fracht do tych stacyi wyładowania towaru; sprzedaje się wszystkie wymienione nasiona brutto za netto, oprócz tego płaci nabywca osobno za wory po 1 kor. 30 hal. za sztukę. Nadto ma Rząd w najbliższym czasie zakupić i dostarczyć ludności po własnym koszcie pługów, bron i siewników.

Rozdziałem tych nasion i narzędzi pomiędzy zgłaszających się głównie małorolnych gospodarzy zajmują się z polecenia P. Namiestnika Starostwa, oraz biuro Komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego, o ile Prezydyum Namiestnictwa wyjątkowo nie zadysponuje towarem bezpośrednio. Towary przychodzą do kraju na ręce Syndykatu rolniczego w Krakowie, do jego składów krakowskich lub w Skawinie, skąd Syndykat wykonywa ekspedycyę dalszą (rozdziałową) podług zleceń, otrzymywanych bądź wprost od P. Namiestnika, bądź od Krak. Towarzystwa rolniczego.

Obowiązkiem Spółek oszczędności i pożyczek jest ułatwić ludności swego okręgu korzystanie z tej sposobności do zaopatrzenia się w wyjątkowo tanie nasiona i narzędzia rolnicze. Dlatego zalecamy, aby Spółki zamawiały i sprowadzały wspólnie taką ilość towaru, jaka napewno może być rozebraną. Zamówienia z dokładnem podaniem ilości i rodzaju towaru oraz stacyi odbiorczej, wypisać radzimy w dwóch egzemplarzach. Jeden z nich przesłać do Starostwa, który ma zbierać zamówienia z powiatu a drugi egzemplarz równocześnie do Biura Patronatu, które będzie tu pilnować, aby zamówienie Spółki było o ile możności uwzględnione.

Zarazem trzeba mieć przygotowaną gotówkę na zapłacanie jej przy odbiorze towaru.

Rozsprzedaż odebranego towaru ma się odbywać wyłącznie za gotówkę: gdzie tego zachodzi konieczna potrzeba, może Spółka dać w zwykły sposób pożyczkę gotówkową i użyć jej zaraz na zapłacenie należytości za towar.

Dopilnować należy, aby nabywca kupował tylko na własną potrzebę w celu dokonania zasiewów a nigdy do handlu na zysk.

Nie potrzeba dodawać, że zachodzi konieczność jak najrychlejszego nadesłania zamówienia, jeżeli Spółka a przez nią ludność jeszcze na czas ma być zaopatrzoną w zamówione nasiona. Czas nagli!

Biuro Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie.

Dyrektor: **Fr. Stefczyk.** w. r.

Lwowskie banki.

Z chwilą, gdy nadciągały pierwsze pociągi uchodźców ze Stanisławowa i Lwowa do naszego miasta, uwożąc zamożniejszą ludność tych miast do Wiednia; gdy wśród nich widzieliśmy kierowników najrozmaitszych naszych instytucyj, dorobku wiekowej pracy gospodarczej i kulturalnej — napawała nas słusznie troska o byt tych instytucyj. Okazało się jednak, że aczkolwiek naczelnicy ich wyjechali do Wiednia, to jednak nie zostawiono poważnych warsztatów naszej pracy bez opieki i że ci, którzy pozostali we Lwowie, nieobawiając się spojrzeć w oczy nadciągającemu nieprzyjacielowi, nietylko godnie wytrwali na powierzonych sobie posterunkach, lecz potrafili je bronić i ku wielkiemu zadowoleniu spełniają obecnie zaiste ciężkie i odpowiedzialne wobec kraju i społeczeństwa swe obowiązki.

W kołach ziemiańskich wynikało swego czasu zaniepokojenie, czy kupony od listów zastawnych „Towarzystwa kredytowego ziemskiego" będą wypłacone, lecz sprawa ta została zaraz załatwiona, a Bank krajowy spełnił ku zadowoleniu klientów zastępczo tę czynność.

Okazało się następnie, że i Bank krajowy we Lwowie urzęduje normalnie i że wspólnie z innymi naszymi bankami postarał się o ulżenie nędzy wśród pozbawionych dochodów rzesz urzędniczych, wypłacając im zaliczki na pensyę. Że Bank Przemysłowy ani na chwilę nie przerywał swego urzędowania, otaczając swą opieką zakłady przemysłowe, które wytworzył, jak również te, które w normalnych czasach podlegały jego sferze wpływu, że te zakłady są w ruchu i ratują od nędzy rzesze robotnicze. Jak wynika z informacyj udzielonych przez sfery miarodajne „Wiedeńskiemu Kuryerowi Polskiemu": „Przed zajęciem Lwowa urzędowało w tem mieście 15 banków i czysto hipoteczne Galicyjskie Tow. kredytowe ziemskie. Z tej liczby banków — 2, tj. Bank krajowy i Bank przemysłowy, miały ściśle charakter krajowy, jako założone przez kraj i tworzące jego własność. — Z pozostałych 13 banków, stanowiących własność prywatną, 4 były samodzielne: Bank hipoteczny, Galicyjski Ziemski Bank kredytowy, Bank kupiecki i Galicyjski Bank ludowy. Dziewięć innych stanowiło filie banków wiedeńskich, między innymi Banku austro-węgierskiego".

„Z chwilą opuszczenia Lwowa przez władze austryackie, urzędują we Lwowie nadal następujące nasze Banki: Bank krajowy, Bank Przemysłowy, Kasa oszczędności, Bank hipoteczny, Bank kupiecki, Bank zaliczkowy, Ziemski Bank kredytowy i Bank ludowy. Wobec stałego urzędowania Galicyjskiego Tow. kredytowego ziemskiego, stwierdzić należy, że od kilku miesięcy funkcyonują wszędzie instytucye krajowe i samodzielne: stwierdzić to należy w imię prawdy i dla uchylenia wszelkich wątpliwości, najbardziej przykrych i niepożądanych dla banków rosyjskich".

Z czeskich banków urzęduje „Ustredni Banka Ceskich Sporitelen". Dalej pisze „Wiedeński Kuryer Polski": „Podkreślić należy zjawisko w dzisiejszych stosunkach nadzwyczaj dodatnie, za jakie uważać trzeba ze względu na moratoryum normalne urzędowani[e] wszystkich bez wyjątku sześciu większych [ban]ków we Lwowie, które w zupełności mo[gą] zaspokoić obecne wymagania kredytowe.

Bank Przemysłowy np. nie wykazuje obecnie obrotów mniejszych — w dziale przemysłowym — niż lat ubiegłych; sposób i tempo udzielania kredytów w Banku tym nie uległy żadnym ograniczeniom".

Z radością wspomnieć należy, że najbardziej żywotna kwestya eksploatacyi kałuskich soli potasowych pomimo przerwy, jaką wyłoniły wypadki wojenne, w niczem jednak nie zmieniły one dotychczasowych stosunków prawnych Towarzystwa i że tylko gremium jego akcyonaryuszów o sprawach jego decydować będzie.

Jak wiemy „Akcyjne Tow. dla eksploatacyi soli potasowych" dzięki usilnym staraniom Wydziału krajowego zostało zabezpieczone dla przedsiębiorczości i wpływu kapitałów własnych, że pozostaje ono pod troskliwą opieką Wydziału krajowego, który łącznie z Bankiem Przemysłowym i z uwzględnieniem akcesu spółki „Kali", posiadającej poprzednio uzyskaną koncesyę na prawa wiertnicze, założył akcyjne Tow. z kapitałem 10 milionów koron. Wydobywanie soli miało się rozpacząć w ubiegłej jesieni, kiedy miała być ukończona budowa domów fabrycznych i instalacya maszyn.

Podnosząc chlubną pracę kierowników tych instytucyj, którzy godnie spełniają w najechanym kraju swe obowiązki, z korzyścią dla kraju,, mamy nadzieję, że podjęta w tak trudnych warunkach praca będzie nagrodzona gorącem uznaniem naszego społeczeństwa. — które w czasie wojny nie zapomniało o szczytnych naszych hasłach „uprzemysłowienia kraju", i święcie wierzy, że ten kraj wraz ze swą stolicą musi pozostać naszym — polskim i że dorobku naszego będziemy bronić i powiększać go ze zdwojoną energią, jaką nabyliśmy w czasach ciężkich dziejowych prób, które szczęśliwie przetrwamy, jak przetrwaliśmy niejedną grożącą nam burzę.

Święta w Rzymie.

Rzym, 8 marca.

Pomimo pięknej, wiosennej pogody nie bardzo wesołe były w Rzymie tegoroczne Święta Wielkanocne. Dla nas Polaków nie mogły być wesołe, z przyczyny strasznych wypadków, rozgrywających się na ziemi naszej. Ale i Włosi nie mieli wielkiego powodu do uciechy. Czas wielkanocny to zazwyczaj prawdziwe żniwo dla nich z powodu mnóstwa zjeżdżających się

GUIDO MILANESI.

Dusza marynarza.

(Przekład z włoskiego).

She breeds a breed o rovin men
And casts them over sea.

Kipling, The Sea Wife.

Blade laguny jak gdyby przed śmiercią Wenecyi.

Przedziwna wspaniałość kościoła „della Salute" znikała pod śniegiem, kóry wiatr wciskał z wściekłością w marmur i w szczeliny rzeźb.

Sople lodu wszędzie, na opuszczonych między palami próżno stojących gondolach, na stopniach pałaców, wzdłuż kadłubów okrętowych, gdzie tylko woda mogła się zatrzymać i zamarznąć: całą tę głębię szarą rozjaśniały gdzieniegdze białe i brylantowe światła, które zmieniały każdy kształt i mięszały każdą barwę.

Przed kościołem stał jeden przy drugim torpedowce eskadry, szare w śnieżycy, grobowe, drgające w podmuchach mroźnego bora.

Na pokładzie pustka, silne trzepotanie płótna i płaczliwy chrzest łańcuchów. Załoga zgromadzona na tyle okrętu w izbie „di lancio" w płaszczach ciasno sznurkiem w pasie związanych stała około rozpalonego pieca i rozkoszowała się jego ciepłem.

Między marynarzami znajdował się nowy przybysz, budził on ogólne zajęcie i zarzucano go pytaniami. Opowiedział im swoje życie, kim był, skąd jest i skąd przybywał, a marynarze z kolei opowiadali mu o torpedowcu, rzeczy dotąd dla niego zupełnie nieznane, gdyż służył na wielkich statkach, przesadzali trochę w kolorach uwydatniając ważniejsze chwile z ubiegłych dwu lat przygotowań wojennych...:

— Byliśmy pod Capri...

— ...Komendant powiedział wtedy...

— ...Komendant zaniepokoił się... chwycił za linę...

Przyczem naśladowali moje ruchy.

Opowiadanie to dochodziło mnie urywkami, wśród wściekłego wycia wiatru, w chwili, kiedy stałem przyczajony we drzwiach izby, patrząc na moich ludzi sam przez nich niewidziany.

Znalazłem się tam, aby wydać rozkaz rozpalenia pod kotłem i natychmiastowego wyjazdu... — w pilnej sprawie — jak opiewał żółty prz[eszn]urowany bilet, który chwilę przedtem mi doręczono.

— No! chłopcy moi, patrzcie jaki czas: zdaje się, że czeka was nowa przygoda.

I mieliśmy przygodę! Wenecya, zniknęła już w śnieżycy, potem Poweglia, potem Malamocco: na zachodzie w szarym pomroku poczynała się odcinać ciemniejsza plama Chioggi.

Płynęło się, płynęło, w kłębiącej masie wody z dziką zapamiętałością, w brutalnych i niepojętych skokach. Przemoknięci, zmarznięci, i milczący, chwytaliśmy kurczowo za sznury i poręcze. Co za miłe wspomnienie ciepłego komina wśród podmuchów bory przy ośmnastu stopniach poniżej zera.

Palącemi z zimna oczami śledziłem rysujące się brzegi, a obok mnie sternik wierzchem szorstkiej ręki pełnej zmarzniętego śniegu przecierał oczy i próbował zdążać za skokami busoli która z powodu silnego ruchu nie mogła ustać na miejscu.

— Cierpliwości! — mówiłem do mruczącego. — Gorzej już być nie może, pociesz się i uważaj!

Zimna woda spływała mi po skórze, na ramionach i piersiach, mimo grubego kaptura przy ceratowym płaszczu: sternik wyglądał jak gąbka...

I płynęło się płynęło, złączeni jedną myślą, ja, wydając rozkazy, bez słów, oni słuchając znaku, spojrzenia, lub lekkiego skinienia głową.

— Czego chcesz? — zapytałem nowo przybyłego marynarza, który chciał objąć ster, a po dwugodzinnej jeździe wyglądał, jak jakaś wielka, cała przemoczona, świecąca bryła.

— Czyś sterował kiedy torpedowcem?

— Nie komendancie.

Oho! To nie był odpowiedni czas na naukę i narażenie torpedowca na zalanie przez morze.

— Słuchaj — odrzekłem — lepiej będzie zrobić próbę w dzień spokojny. Idź do kajuty i przyślij na swoje miejsce jednego ze starych marynarzy.

Nic nie odpowiedział: ujrzałem tylko w jego oczach jak gdyby błyskawicę w jednej chwili opanowanego głębokiego niezadowolenia: odszedł, chwytając się po drodze wszystkiego, wśród strumieni wody, która zalewała pokład rozpryskując się o kominy i wieżyczki w zimny i słony pył.

I znowu milczenie: na spodzie tylko przypominało ciągłe bulkotanie wody, że zdołała się tam przedostać mimo zamkniętych drzwi żelaznych.

Wskutek zbyt długiego naprężenia, zaczynałem odczuwać pewną ociężałość, potęgowaną miarowym ruchem śruby, która przy wynurzaniu się tyłu statku obracała się w próżni, szukając usilnie wody i znowu w dół opadała. Nic złego dopóki ruch utrzymywał się jednostajnie, ale gdyby się zmienił!

Trawy morskie: kłębki porywane kto wie skąd, plamiły ciemnemi smugami blade grzbiety fal i opadały razem z wodą na kadłub i pomost. Inne porywał ze sobą bora, a te rozrywane na strzępy i unoszone w dal robiły wrażenie ogromnych owadów, uderzających i szczypiących w twarz. Zdawało się, że płyniemy po fantastycznem morzu żywych traw, stojących do walki z moją drżącą łodzią stalową, która wśród idyotycznego krzyku mew, podnosiła hardy dziób lub torując sobie drogę przytulała się do spienionych fal.

Nagle obroty śruby zwolniały: na dole przy maszynie ktoś krzyczał, podczas kiedy dzwonek elektryczny przy tubie dzwonił nieustannie...

— Komendancie, — dochodziło mnie wołanie z dołu, — mamy brak wody w kondensatorze. Z niedającego się jeszcze wytłumaczyć powodu nie mam wody! Musimy zwolnić, aby nie zniszczyć kondensatora...

Walka skończona! Torpedowiec, którym olbrzymie fale miotały, jak łupiną, chylił się to w jedną, to w drugą stronę wśród nieustającego trzasku zmiatanego żelaziwa i upadających ciężarów.

Mogliśmy jeszcze posuwać się powoli z falą śnieżyca bowiem dęła nam teraz w plecy, co było i ulgą dla oczu i twarzy.

Ziemia była już coraz bliżej, — Chioggia, ze swemi czarnemi, na szarem tle rysującemi się dzwonnicami, jechaliśmy ku niej popychani raczej przez morze, niż przez maszynę, która jakby osłabiona ledwie się poruszała.

Znalazła się przyczyna: były to trawy morskie, które wciągane przez turbinę zamknęły otwór kondensatora i nie dopuszczały wody.

Jakże można było zatrzymać się w takiej wichurze, byliśmy bezsilni wobec uderzeń morza i pędzącej ciągle dalej i coraz dalej fali!...

Kotwica przygotowana, ostatni ratunek, aby powstrzymać zasilny pęd ku brzegowi — czekałem chwilę, gdy maszyna pracować przestanie lub kiedy dzwonnice Chioggi staną się wyraźniejsze, a śnieg przejrzystszy.

Na tyle łodzi załoga otaczała mnie w milczeniu spoglądając na mnie ze wzruszającym wyrazem wierności i zaufania.

Maszyna stanęła: maleńkie ściśnienie serca, rzut w dół kotwicą i chwilę potem trochę spokoju. Teraz fala przewalała się przez tył łodzi, spływając nieco łagodniej wzdłuż kadłuba. Nie było czasu do stracenia, kotwice lecą szybciej, niż myśl: mógłbym porwać łańcuchy.

Niestety! Próbowaliśmy wszystkich środków! Wszystkich! — Wychyliliśmy się na zewnątrz w miejscu gdzie woda dopływa do kondensatora i staraliśmy się oczyścić otwór długimi żelaznymi hakami, mając nadzieję natrafienia na nieszczęśliwy kłąb traw i otwarcia dopływu wody.

Obok mnie stał nowy marynarz, blady, milczący, z drżącemi od zimna ustami i zapalonym wzrokiem, z tym wzrokiem, który poraz drugi wydał mi się niezrozumały...

— Komendancie, jeteśmy bardzo blizko — rzekł cichy głosem sternik. Marynarz usłyszał, pobiegł na tył łodzi i znikł w kajucie — trwało to parę minut.

Nim zdążyłem zrobić jakikolwiek ruch powrócił w płaszczu zupełnie nagi, przelazł przez baryerę i skoczył w zimną wodę, znikając pod torpedowcem.

Jak długo tam pozostawał, nie wiem. Liczyłem, liczyłem długie chwile, z bijącem sercem, które uderzało wraz z jego sercem pod wodą i nie oddychałem tak, jak i on, aż pokąd nie ujrzałem powracającego. Najpierw spostrzegłem zakrwawione ramię, potem twarz do niepoznania zmienioną, z wydartemi kawałkami skóry na czole...

Fale rzuciły go na bok pancerza: usta krwawiły, ale on się śmiał, pokazując wielki kłąb traw w zaciśniętej, podrapanej i z powyrywanemi paznogciami ręce.

— Kondensator jest wolny — rzekł z prostotą i wygramolił się na pokład, zostawiając za sobą krwawe ślady.

Pół godziny potem byłem w pełnym biegu poza pasmem traw, torpedowiec podjął na nowo walkę, mała zacięta bestya, zanurzy[ła] się śmiało, aby tym hardziej wypłynąć.

— Komendancie, czy mogę teraz objąć ster?

Nie czekał odpowiedzi. Pozawijana twarz pochyliła sie nad busolą i dwie zabandażowane ręce ujęły za koło.

...I nie módz go za to uściskać!...

tu wtedy cudzoziemców, **zapełniających szczelnie wszystkie pensyonaty i hotele pomimo cen** w tym sezonie zawsze **wygórowanych**. Tego roku cudzoziemcy to rari nantes in gurgite vasto — hotele jedne pobankrutowały, inne pustkami świecą, a i wszelkiego rodzaju magazyny nie mają tego obfitego, co po inne lata zarobku. Tę depresyę umysłową pomnaża nadto niepewność położenia politycznego i chwianie się niezdecydowane pomiędzy chęcią wzięcia udziału w wojnie z upragnieniem zachowania nadal neutralności. Jak dotąd większość narodu niema chęci do wojny, mimo krzykliwych demonstracyj stronnictw masońsko-demokratyczno-republikańskich i ustawicznych nawoływań dzienników takich, jak „Messagero“ lub „Idea nazionale“, stojących wyraźnie po stronie Trójporozumienia podczas gdy inne, a mianowicie: „Popolo romano“, „Vita“, „Concordia“ i „Vittoria“ piszą w duchu przychylnym dla Austryi i Niemiec. Dwa zaś naczelne dzienniki „Giornale d'Italia“ i „Tribuna“ od niedawna niechętne Trójprzymierzu, od pewnego czasu stały się więcej powściągliwe. Zwłaszcza z powodu tak stanowczo wypowiedzianych aspiracyj rosyjskich do Konstantynopola. Zupełnie neutralne, ale życzliwe dla Trójprzymierza usposobione są dwa wielkie katolickie dzienniki rzymskie „Corriere d'Italia“ i „Osservatore Romano“. Wobec takiego zachowania się prasy, trudno się dziwić, że i w usposobieniu narodu panuje niejakie rozdwojenie i niezdecydowanie, na jaką stronę się przechylić, by jak największy zysk odnieść nie wielkim kosztem.

Obok tego podniecenia politycznego życie religijne swoim idzie torem, i uroczystości wielkotygodniowe nie straciły nic na swej wspaniałości. Jak zawsze odbyło się w niedzielę Palmową święcenie gałązek oliwnych i misternie wyrabianych różnej wielkości bereł palmowych niesionych potem w czasie procesyi przez kardynałów i różnego stopnia duchownych we wszystkich bazylikach i kościołach. Począwszy od Wielkiej Środy odbywały się wszędzie Ciemne Jutrznie aż do Resurekcyi, w czasie których w głównych bazylikach: św. Piotra, św. Jana Latareńskiego i Santa Maria Maggiore rozlegały się uroczyste pienia doborowych śpiewaków, podziwiane zazwyczaj przez cudzoziemców, dziś prawie na palcach policzyć się dających. U św. Piotra w czasie tych uroczystości pokazywano z rana po głównej Mszy i wieczorem po nieszporach z balkonu ponad statuą św. Weroniki chustę Jej z odbitem obliczem Zbawiciela, tudzież ostrze włóczni, którem przebity był bok Jego i drzewo Krzyża świętego. Kolejno zaś przez Środę, Czwartek i Piątek Wielki we wspomnianych trzech bazylikach siadywał w wysokim konfesyonale wielki penitencyaryusz, kardynał Vanutelli, dotykając długą laseczką głowy przyklękających wiernych, udzielając tym sposobem odpustu cząstkowego. W Wielki Czwartek odbywała się także uroczystość zmywania przez wielu duchownych ołtarza papieskiego oprócz zwykłej uroczystości święcenia olejów, a w Wielką Sobotę ognia i wody, a następnie rezurekcya. Wszystko to przy znacznym udziale miejscowej ludności i nie wiele przebywających tu obcych.

Prócz uroczystości kościelnych odbyła się także, jak corocznie, wielkopiątkowa uroczystość na uczczenie męki Zbawiciela w lokalnościach akademii „Arkadyi“. Rozpoczęła się introdukcyą odegraną na fortepianie i skrzypcach przez panny Idę i Annę Donati, które z wielkiem powodzeniem odegrały jeszcze jedną melodyę w dalszym ciągu programu złożonego z przemówień, deklamacyj i śpiewu. Po wspomnianej introdukcyi przemawiał profesor August Persichetti, przedstawiając dokonane dzieło odkupienia i mękę, oraz naukę miłości Zbawiciela w przeciwieństwie do grozy strasznej wojny, którą wywołał i podtrzymuje brak przejęcia się społeczeństwa ludzkiego zasadami nauki Chrystusowej. Po tej bardzo oklaskiwanej przemowie, nastąpiła deklamacya poetycznych utworów, przeplatana śpiewem. Śpiewali ustępy ze „Stabat Mater“ najprzód solo panowie Nucce te Arduini Guidoi Croci, oraz panie Fedra de Magistris i Alicya Zacconi. Te same panie zaśpiewały później duet „Quis est homo“, a potem wraz ze wspomnianymi panami kwartet „Sancta Mater“, wszystkie te śpiewy wypadły znakomicie; podobały się również deklamacye, szczególnie włoskie panny Katarzyny Latini i panny Jule Putti, tudzież pana Cezara Ossicini i księdza Salezyanina i Józefa Ullcelli. Prócz tego wygłoszono piękny łaciński wiersz Don Franciszka Quattrone i sonet francuski Alberta Girautt. Cała uroczystość podniosła sprawiła wrażenia na licznie zgromadzonej publiczności z najlepszych sfer rzymskich.

Wincenty Stroka.

Kuryer polityczny.

Szwajcarya dla Polski.

We fryburskiej „Liberte“ z 6 kwietnia znajdujemy odezwę szwajcarskiej sekcyi Komitetu Sienkiewiczowskiego, wzywającą Szwajcarów do dalszych składek na Polaków dotkniętych klęską wojny. Komitet sienkiewiczowski przesłał już 500.000 franków do komitetów zajmujących się rozdziałem zapomóg — w Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Lwowie, Częstochowie, Kielcach, Piotrkowie, Lublinie itd. W tej sumie udział Szwajcaryi wynosi 50.000 fr. Atoli wszystkie te składki są znikome wobec ogromu nędzy, nieszczęścia i głodu na ziemiach polskich. Dlatego Komitet zwraca się jeszcze raz do szlachetności Szwajcarów.

Tasama „Liberte“, (która — nawiasem mówiąc — bardzo życzliwie zajmuje się sprawami polskiemi i dla Komitetu Sienkiewiczowskiego zebrała w krótkim czasie 1.400 fr.) ogłasza w oryginale francuskim list kardynała sekretarza stanu Gasparri'ego do H. Sienkiewicza, znany naszym Czytelnikom.

Rosyjska administracya galicyjskich terenów naftowych.

„Petrograd Wied.“ donoszą, że tereny naftowe, położone w Galicyi Wschodniej, poddano pod rosyjski zarząd, celem zbadania i uporządkowania eksploatacyi, tudzież sprawdzenia ich wydajności. Ministerstwo rolnictwa i handlu wysłało w tym celu inżynierów Markowskiego i Dębińskiego do Galicyi. Prócz tego ministerstwa zwróciły uwagę na handel i przemysł galicyjski. Odcięcie Galicyi od austryackich i niemieckich źródeł ułatwia obecnie kupcom i przemysłowcom opanowanie galicyjskich rynków zbytu. (Donosi o tem „Sonn u. Montagsztg“.).

Górny Śląsk bezpieczny.

„Münchener Neuste Nachrichten“ donoszą: Marszałek polny Hindenburg zawiadomił prezydenta rządu w Opolu, iż należy zasypać rowy strzeleckie oraz inne umocnienia, założone na granicy niemiecko-rosyjskiej Górnego Śląska i użyć ich do uprawy roli. O wskazówkach tych zawiadomiono wszystkich landratów i burmistrzów, ci zaś poinformowali o tem rolników w odpowiedni sposób. Z tego zarządzenia można wnioskować, że wedle zapatrywania naczelnego dowództwa minęło niebezpieczeństwo wtargnięcia Rosyan do Śląska. („Zeit“).

Protekcya dla żargonu.

Wincenty Rzymowski rozprawia się w artykule „Prawdy“ z charakterystyczną protekcyą, którą centralizm rosyjski darzy żargon żydowski w Królestwie.

„Gdy Ukraina — pisze — dzwoni swym przecudownym językiem na obszarze dwakroć większym od Francyi, który jest jej obszarem macierzystym, żydzi dotychczas jeszcze wciąż trwają w pogoni za narodowem terytoryum i za swym narodowym językiem. W pokaleczonej niemczyźnie, jaką jest żargon, mieścić się tylko może pokaleczona dusza. Żargon jest językiem niewoli żydów i piętnem ich zależności od obcej kultury, ale nigdy językiem swobody i samoistności narodowej. W Niemczech żargon nie istnieje, żydzi tam posługują się pospolitym językiem niemieckim“.

Sprawozdanie z działalności Centr. Komitetu Opieki Moralnej dla wychodźców w Wiedniu.

W miesiącu styczniu zawiązał się w Wiedniu z inicyatywy Księcia Biskupa Sapiehy „Centralny Komitet opieki moralnej dla wychodźców“. Komitet ten, w skład którego wchodzą pp.: przezes prof. Uniw. Jag. dr. Antoni Górski, ks. kanonik Wiktor Bilski, JE. b. minister p. Adam Jędrzejowicz, wiceprezes Koła Polskiego p. Radca dworu Andrzej Kędzior i poseł p. Stanisław Starowiejski, podaje w swym organie „Rodaku“ sprawozdanie z dotychczasowej działalności.

Z początkowych skromnych zawiązków Sekretaryatu Komitetu, wyłoniły się z czasem odpowiednio do kategoryi spraw sekcye i oddziały manipulacyjne, korymi kierują pp.: Biesiadzka, Buszczyńska, Horodyska, bar. Jorkasch-Koch, Kanarkówna, Przetocka, dyr. szkoły J. Buciewicz, Z. Buciewicz, Buszczyński, inż. i właść. dóbr St. Czarnowski, przemysłowiec J. Giebułtowicz, radca skarbu J. Grabski radca sądu St. Hankiewicz, dyr. gimnazyum Br. Kryczyński, marszałek Rady powiatowej A. Lewandowski, dr. Mazurkiewicz, starszy inż. nam. St. Melchert, prawnik Mękarski, prawnik Przyłuski, dr. R. Sokołowski, adwokat i wicemarszałek powiatu dr. Leonard Tarnawski, prof. gimn. Adam Wilusz, radca sądu Zajączkowski.

Sekcye są następujące: 1. informacyjna i porady prawnej; 2. pośrednictwa pracy; 3. zapomogowa; 4. oświatowa; 5. finansowa; 6. handlowo-przemysłowa; 7. prasowa. Dodać należy, że sekcye: finansowa i zapomogowa stoją pod protektoratem JEks. Stanisławowej Niezabitowskiej i JEks. Dawidowej Abrahamowiczowej.

Sekretaryat nawiązał stosunki z pokrewnymi komitetami we Wiedniu i w innych miastach monarchii, i zakres tego porozumienia przybiera coraz szersze rozmiary.

Praca odbywa się codziennie od godziny 9—12 przed południem i od 3—6 po południu w lokalu Komitetu, który mieści się w budynku rządowym we Wiedniu I. przy Steindelgasse l. 6.

W sekcyi informacyjnej porady prawnej, pozostającej pod przewodnictwem p. dr. Leonarda Tarnawskiego, udziela się ustnych informacyi dziennie przeciętnie w 10 do 15 sprawach. Korespondencya zamiejscowa osiągnęła już cyfrę blisko 800 wpływu i stale wzrasta.

Sekcya pośrednictwa pracy uzyskała dotąd zgłoszeń o pracę 500, a udzieliła 400 osobom. Wynalezienie pracy natrafia jeszcze na liczne trudności, ale mamy nadzieję, że przy poparciu ludzi dobrej woli, będziemy mogli odpowiedzieć wszystkim żądaniom.

Sekcya zapomogowa pod przewodnictwem JWP. Buszczyńskich jest bardzo czynna i w miarę funduszów pieniężnych i odzieży spieszy potrzebującym z chętną pomocą. Gotowkę wydano dotychczas na zapomogi 1000 K., a odzieży, bielizny i obuwia rozdano z górą 3 q. metr. Tu również trzeba wydatnego poparcia ofiarnych osób prywanych i kompetentnych władz. Nie wątpimy też, że Komitet spotka się wszędzie z tem poparciem życzliwem, kóre osłodzi niedolę naszym wychodźcom.

Zadaniem sekcyi oświatowej jest organizowanie biblioteczek z przeznaczeniem dla wychodźców, gromadzących się w znacznej liczbie w poszczególnych miejscowościach krajów koronnych. Już wysłano cztery takie biblioteczki.

Sekcya finansowa rozwija swoją działalność, celem przysporzenia funduszów, niezbędnych dla Komitetu.

Sekcya handlowo-przymysłowa propaguje na wychodźtwie te idee, które głosiły w kraju takie insytucye, jak Liga Pomocy przemysłowej, Instytut technologiczny, Patronat dla popierania drobnego przemysłu i rękodzieła itp.

Zadaniem sekcyi prasowej jest wreszcie informować społeczeństwo w sprawach aktualnych w dobie dzisiejszej i dzieje się to za pośrednictwem „Rodaka“ jako organu Komitetu.

Żywy kontakt utrzymuje nasze Biuro z ludnością w barakach, która z całem zaufaniem zwraca się do Komitetu w najrozmaitszych swoich potrzebach. W z. m. delegat Komitetu zwiedził baraki w Libnicy i obdzielił ludność tam pozostającą odzieżą, bielizną i obuwiem. Nadto Komitet z własnych funduszów zakupił naczynia kościelne do Mszy św. dla kaplicy w barakach w Libnicy.

* * *

Oto w krótkim zarysie działalność Biura Centralnego Komitetu opieki moralnej we Wiedniu (C. K. O. M.) za czas od 1 lutego do początkowych dni kwietnia br.

Kronika.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we środę św. Justyna. — Jutro we czwartek św. Anastazyi

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 51, zachód przypada o godz. 6 min. 30, długość dnia godzin 13 minut 39

Pogoda. Dnia 13 kwietnia termometr doszedł od + 1·5 do + 6·4 C. — barometr opadał. — Dnia 14-go kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 731·2 mm — termometru + 6·3 C. wiatr płd. wsch.

Kraków, dnia 14 kwietnia

Z miasta. Początek kwartału, perspektywa ewakaucyi, wskrzeszona zarządzeniami spisu, jak również oddalenie się terenu wojny, spowodowały bardzo rojny przyjazd naszych wiedeńskich uchodźców, bawiących tu dla uregulowania swych interesów.

Jedni przyjechali, by ściągnąć kwartalne i miesięczne czynsze mieszkalne lub ugodzić się z niepłacącymi ich lokatorami, a smutne miny świadczą, że nadzieje związane z ich przyjazdem pryskają i że z próżną kieszenią niestety do Wiednia powracać będą zmuszeni. Przyjechali też inni po raty hipoteczne, lecz mniejwięcej z tym samym skutkiem, przygotowują się do wyjazdu. Pozostaje wreszcie trzecia kategorya uchodźców, bawiących w swem rodzinnem mieście, jako goście, a może najliczniejsza, a na nią składają się ci, którzy parci przywiązaniem do miasta, tęsknią za niem, za wygodnem mieszkaniem, które opuścili, gnieżdżąc się w szczupłych wiedeńskich klitkach, i płacąc za nie słono, narażeni są na liczne przykrości, jakiemi darzy dola tułacza, nawet tych, którzy rozporządzają odpowiedniemi środkami. Do tej kategoryi wliczyć należy także grupę tych, którzy rozporządzali małym kapitalikiem na przeciąg kilku miesięcy, na opłacenie podwójnych mieszkań, a obecnie kapitalik ten się wyczerpał i nie pozostaje im nic innego, jak starać się o pozwolenie na powrót do miasta.

Od tych gości roją się wielkie krakowskie kawiarnie, tam omawia się wszelakie bóle, jakie nasuwa chwila, tam czerpie się otuchę wśród towarzyszów wspólnej niedoli i spędza się długi czas przymusowej bezczynności. Zjawiają się tam ci, których obecna branka pasowała na obrońców ojczyzny, jak również ci, których uznano za niezdolnych, wreszcie ci, którzy stanąć mają przed komisyą, słysząc już prawie pewne słowa kwalifikacyi: „geignet“.

Przychodzą wreszcie ci, którzy po całodziennej pracy biurowej, przerzucić chcą dzienniki, przeglądnąć ilustracye i pogwarzyć przy stoliku kawiarnianym, budzącym odmienne zupełnie nastroje jak te, które się przeżywa w szarzyźnie dnia.

Przechadzając się z jednym z wiedeńskich gości, zadowolonym z przyjazdu do Krakowa, któremu udało się kilku upornych dłużników nakłonić do lojalności wobec wierzyciela — dowiedziałem się, ku memu zdziwieniu i zadowoleniu, że pod względem panującego porządku na ulicach miasta pomiędzy Wiedniem i Krakowem niema wielkiej różnicy, bo tak, jak i tam brak ludzi i środków technicznych utrudnia pracę nad odczyszczeniem miasta.

Dopiero gdyśmy weszli z plant w ulicę Floryańską, podrażnione powonienie mego wiedeńskiego towarzysza i nagły ruch ręki po chusteczkę, wskazywały powne rozczarowanie. Dowiedziałem się tylko, że u nas bynajmniej nie pachnie i że ta kwestya ze względów sanitarnych wymaga jak najrychlejszego załatwienia. Starałem się go wyprowadzić z błędu, lecz upewnił mnie, że powonienie niewyewakuowanego Krakowianina, siedzącego wiernie przez szereg miesięcy w mieście i niewyruszającego nawet poza jego rogatki, nie może być miarodajnem, więc musiałem mu przyznać słuszność zalecając rozstrzygnięcie sporu naszej komisyi sanitarnej i zarządowi czyszczenia miasta, które zbadawszy sprawę zapewne wypowiedzą walkę zapachowi budzącemu protest u przybyłych gości.

Pocieszajmy się jednak, że choćby walka ta okazała się bezskuteczną, to wnet zakwitną bzy i jaśminy na plantach, okalając centrum miasta prawdziwie wonnym pierścieniem, którego ofenzywa pokona niemiłe zapaszki zaułków.

Przygotowania do ewakuacyi. Biura komisyj miejskich i wojskowo-policyjne pracują obecnie nad wygotowaniem katastru kartkowego osób, które mają pozostać w mieście i jakie będą musiały Kraków ewentualnie opuścić.

Dzisiaj spodziewają się w magistracie ostatecznej decyzyi Komendy Twierdzy co do ostatecznej liczby mieszkańców, którzy w twierdzy pozostaną. Łącznie z tem nastąpi zakończenie prac przygotowawczych.

Prawdopodobnie po otrzymaniu ostatecznej decyzyi władz wojskowych koło 20 bm. rozpocznie się wydawanie legitymacyj i odznak.

Pojutrze, tj. w piątek 16 bm. rozpocznie m. Kasa Oszczędności wydawanie z powrotem wpłaconych zaliczek, osobom, które albo się rozmyśliły, albo wskutek nakazu będą zmuszone miasto opuścić.

Z ruchu pocztowego. Obecnie został dopuszczony ruch pakietów prywatnych wagi do 5 kg. z Krakowa miasta i Prądnika Czerwonego z tem ograniczeniem dalszem, iż do pakietów, które muszą być nadawane wszystkie w stanie otwartym i przy nadawaniu w dotyczącym urzędzie pocztowym bez wyjątku rewidowane, nie wolno dołączać żadnej korespondencyi. W interesie nadawców leży zatem, ażeby przesyłki te, celem uniknięcia ich uszkodzeń lub ubytków zawartości, były po skontrolowaniu w urzędzie pocztowym tejże zawartości przez nadawców samych w obecności rewidującego funkcyonaryusza pocztowego, należycie opakowane względnie zamykane, tak, iżby sposób opakowania wykluczał możność naruszenia lub uszkodzenia opakowania lub zawartości pakietu.

Wymiana listów wartościowych pomiędzy Austro-Węgrami, Bośnią i Hercegowiną z jednej strony, a Danią, Niderlandyą, Szwecyą i Norwegią z drugiej strony została podjętą.

Kierownictwo dwumiesięcznego kursu pedagogicznego w Krakowie (Rynek gł. 29. II. p.). Środa 14 kwietnia p. Korczyńska: „O wyborze lektury dla dzieci i młodzieży“. Czyniąc zadość ogólnemu życzeniu wprowadza abonamentowe bilety wstępu, które nabywać można dowolnie każdego dnia tuż przed rozpoczęciem wykładu (przed godz. 6). Jeden abonament uprawniający do korzystania z 5 prelekcyi kosztuje 1 K.

Rabunki wojenne. Dzisiaj rozpoczęła się rozpisana na dwa dni rozprawa przeciw 35 włościanom z Węgrzynowic i Górki Kościelnickiej. Włościanie ci, według stwierdzenia śledztwa sądowego w listopadzie ub. roku, podczas inwazyi rosyjskiej, dopuścili się rabunku w tamtejszym dworze u p. Emila Bartkego. Grabili oni doszczętnie spichrze, stodoły i dwór, zabierając samego zboża około 9000 kg. Po ustąpieniu najezdzców, wrócił do siebie p. Bartke, a wówczas włościanie podrzucali mu skradzione we dworze rzeczy do ogrodu. Austryacka żandarmerya wszczęła następnie rewizye po chalupach i winnych, u których znaleziono zrabowane przedmioty aresztowano.

Rozrawie przewodniczy st. radca Ferenz, oskarża prokurator dr. Sozański.

Ostatni raport...

Legionistom z Radomyśla n. Sanem przesyła J. W.

(Dokończenie).

Życie członków niepomiernie mu ciężyło. Nie mógł iść dalej po tych rozległych głębiach biedy. Wyczerpany do znaku niedołężniał. Nogi przemoczone zdawały się być obute w ołowiane sandały, z taką trudnością je dźwigał. Przystawał na mgnienie, by zaczerpnąć wytchnienia i lgnął coraz niżej. Bezradnie patrzył wokoło, czekając na bylejaki ratunek. Pragnął całą duszą znaleść oparcie, choćby nitkę a omotałby ją około dłoni na skrzepie zranienia aż do krwi. Rozpaczliwie ciskał wszystkimi skurczami członków, niby mucha wątła, przychwycona lepem złości. Trzęsawisko niemiłosiernie coraz bliżej go przygarniało; brudne swe płachty podnosiło wyżej. Stał bezsilny omroczony tępą bezradnością, ocknął się kiedy w wyżarte znojem oczodoły zajrzał przestrach. W skronie pięścią niby głazem myśl go grzmotnęła: Toniesz w tej topieli.

Przeląkł się mieszkania w grobie ze zbutwiałymi trupami. Struchlał. Wszystka krew z tętnic zbiegła. Ciało stężało w słup zimnego kryształu bezruchu. Cienie rozprószonego strachu znikły i myśl oczyszczona zawrzała. Zawirowało roztrzęsione czucie i strzępami rzuciło: Ratuj się.

Podał ciało wprzód. Wyprężył wszystkie ścięgna w muskułach, te napęczniały niby twarde liny. Rzucił się raptownie. Wyciągnął ręce, aż wysiłek trzasnął w stawach. Palcami jakby haczykami chwycił wiotkiej gałązki. Ta sucha niespokojnie kruszyła się. Coraz wprawniej ją smykał i przybliżał. Chwycił źdźiebeł jakichś zarośli. Ssiekał dłoń na ostrych, złych cierniach, rozszarpał skórę. Kurczowo wbił pazury w ziemię i taśmą szkarłatną niechlujne podłoże powalał. Wsparł się mocno. Podrzucił korpus — nagiął ściśle piersi ku ziemi jakby ciągnął za sobą wozy cierpień. Cała potęga walki wyryła się na twarzy bo chciał uratować z obrzydliwości ciężką łódź z życiem. Niecierpliwie szarpnął raz, i drugi, ledwie wyrwał werznięte nogi. Wypełzł na wysepkę ratunku. Odetchnął swobodniej. Stukot rozpętanej krwi rozsadzał mu opuchłe pręgi żył. Powoli ochłonął z przerażenia. Osłabienie rzuciło nim na twardą ziemię.

Tylko chwileczkę wytchnę — napominał oszalały od wysiłku umysł. — Potem dalej — uporczywie powtarzał.

Muszę zanieść dech ostatni.

Muszę — muszę — mamrotał coraz niewyraźniej. Doszczętnie zamierała w nim myśl od śmiertelnego znużenia. Członki rozprężone mdlały. Dolegliwości mu ciężyły jakby na niego zgarbionego ktoś zwalił przekleństwa całej ludzkości. Zadraśnienia poranień niesłychanie mu dokuczały. Ból z nienacka zatrutemi żądłami się w nie wgryzł, kąsał i szarpał.

Skoro tylko przysiadł, zdławił wszelki wysiłek. Ogarniała go beztroska, znikał niepokój rozdrażnienia. Coraz słabiej tlał szept rozkazu, jego ostrość tępiała i rozpływała się niespostrzegalnie w spoczynku. Cichł w nim zupełnie. Bezwolne nogi opadły z wystającego brzegu na ledwo skrzępnięty lód. Cienka jego powłóczka połamana z trzaskiem pękła.

Chłód miły pomknął w lekkim drżeniu po zaskorupiałem ciele i zdrętwiał w rozkoszy. Ciarki przebiegły i posyłały ciche pozdrowienie ukojenia. Podnosiła się coraz głośniejsza błogość jak wonny dym kadzidła i obtulała go całego ciepłemi pocałunkami pieszczot matczynych. Czuł te ciche pocałunki, które się mieszały ze łzami trosk na delikatnem obliczu niewinnego dzieciaka. — Senność tłumnie go oblęgła. Bezwiednie gałganki odsłonionego ciała pospinał, troskliwie się niemi owinął. Skurczył się najdosadniej, aby żadnej odrobinki ogrzania nie zmarnować i zegnanem ciepłem spowijał. Głowę kornie pochyloną w czołobitnem skłonieniu przed potęgą snu oparł na piersi udręczonej, pod pokrywą której stukanie porozrywane biło.

Już nie walczył ze sennością. Łapczywa przyszła tajemnie. Niepostrzeżenie ciepłymi palcami zamykała mu utrudzone powieki i wwiewała w niego sowicie ukojenie. Podsuwała mu kielich po brzegi napełniony słodyczą zapomnienia. Ociężałe powieki opadły, niby zawory szare przesłoniły promienistość oczu. Martwiał znieczulony w pokrzepiającem spoczynku. Nie długo. Wnet z chaosu rozwichrzonych myśli uprzykrzony ból gorączki wyrywał nieznośne majaczenia. Wartkim potokiem rwały skotłowaną zalewą, to głośne jak skowyt zawodu, to przejmujące jak jęk konających, to ciche jak żałość, pieszczotliwe jak pocałunki miłosne a gorące jak wielkie wspomnienie. Myśli wstrząśnięte przejściami plątały się i przechodziły w płacz bolesny, w ciężkie użalenie znękanej trwogą duszy, skargą łez obrzuconej. Patrzył oniemiały na zadawnione majaki z próchnicy mózgu wygrzebane. Te zmory widzeń do głębi uczuć szarpały i pierś rozsadzały ogromem ożywionego cierpienia. Rana schowana pod łachmanami wody nie drażniła go, obmywała strupieszałą zeschłość skorupy. Zbełtane błoto oblepiało spękania i wilgotnością wchłaniało dokuczliwość. Dbały spokój ziarna błogości rozsypywał się na nim.

— — — — — — — — —

Patrzy radośnie... Obrus śnieżnobiały... Szelest zboża chwiejącego się bogatymi kłosami dobrobytu. Chrzęst udobruchanego siana mile w cieple pachnącego. Napawał się ich obfitością — wchłaniał szczodrze nozdrzami ich łechcącą świeżość. Skądś? Ale skąd? dochodzą głosy przyduszone, głosy z za mglistej zasłony. Kształty ludzi czerstwieją i widzi chóry dziecięce jak dźwięcznie nucą. Wiją życzenia i z okrzykami życzliwości mu je przesyłają. Wszyscy wychylają się z ciemni jacyś jaśni, weseli. Drzewko gorzeje licznym migotem zapalonych światełek. Choinka powiązana ubarwieniami łańcuszków, świecidełek. Powtykane świeczki pstrzą łagodnie zieleń. Odziane w powłóczyste przyćmienia pachnącego dymu, płonąc dają lekki, złocisty połysk promyczków. Rozżarzone ogniki gorzeją silnie....

Z rozrzewnieniem dziecięcem wpatrywał się w te widzenia kochane. Gwarzył najgłębszym szeptem duszy z postaciami obleczonemi w nastrój uroczysty, w jasność jedwabną. Przygarniał się do tego obrazu, przylgnął do niego na wielką chwilę czułymi pocałunkami rozkliwienia. Oddychał niezmierną radością.

Nagle wszystkie świeczki poczęły smuknieć. Blask żerany gęstą czarnością wydźwigał reszty światła swego ku wierzchołkowi i oblepiał jednym tchem punkt jasnością. Patrzył na ten proces ze zdziwieniem. Osłupiałym wzrokiem śledził zabawne rozchwiania i cudne rozstrzępienia. Drżał cały z trwożnej ciekawości. — Drzewko zielone powlekła szara ponurość. Krasa pstrych barw gasła. Pod spodem zbita ciemność przybierała okopcony ton nieprzeźroczysty. U wierzchołka widniał z połączonych świeczek wielki płomień wydłubany z żółtego wosku gromnicy z ogromną wiechą płomienia i gryzącego dymu. Spoglądał na nią z rozsnącym lękiem. Przecież wie, że to miłe kolędowe drzewko a nie łoże konających. Skąd ta przemiana? Dziwne, niepojęte. Z rozdartą radością śledził każde poruszenie. Nie mógł odwrócić oczu, kiedy świeca ku niemu powoli sunęła. A nie poruszył zdrętwiałemi kończynami, by widziadło pierzchnęło od niego. Niemym strachem go dręczyło. Pragnął je odpędzić, a nie mógł podnieść jasnej, śmielszej myśli. Leżał nieruchomy — jak poniechany kwiat zapału, który ściekami złości ludzkiej jest plugawiony.

Świeca płomieniem rozwlekłym pełgała — cicho podchodziła do niego, jak nieubłagane przeznaczenie nieszczęść. Wyraźnie kopciła. Czuł w sobie okrutny posmak dymu. Duszący kopeć obficie spływał kroplami i sycił go wstrętem. Wosk żółty w rozgorzałych ziarnach wielkiego bolu ciekł na schorzałe ciało i jarzył je aż skwarem pieczone opryskliwie skwierczało. — Zapomniał o wszystkiem, zestrzelił rozwarte źrenice w rozwieszoną płachtę, która obłędnie z niewyraźnej przestrzeni poczęła się wyłaniać, napełniała wszystkie kąty, głuszyła miłe szelesty radości i wyciągała pokurczone seczki palców....

— — — — — — — — —

Duszenie piekielne go gniotło a ogromu nie mógł żadnym sposobem przezwyciężyć. Osłabienie i znużenie wypijało ostatnie tlenie przytomnej siły. Jej resztki rzucało ciałem w podrygach gwałtownych, w skurczach machinalnych, przeciągłych a monotonnych. Wyczerpana myśl plątała się w bezsensowe wiązanki omdlenia. Obłupiony z wszelkiej nadziei leżał w próżni.

— — — — — — — — — —

Umysł wysilony gorączką tęsknoty do cna oniemiał. Złowroga cisza tłukła się niesfornie po kątach czaszki z wrażeń wyzbytej w szerz i wzdłuż niby w trupiarni objętej ścianami przesytu głuszy i w życiu gasnącem bełtała co do joty świadomość. Uczucia poskromione pryskały jak drogocenne cacka z cieniuchnej pozłotki szkieł. Znikały miraże złudnych nadziei jak blask promienia załamanego na przegubach dyamentu, którego jasność nagle zwiewa mgła smętych obleczeń. Blakły obrazy wrażeń, traciły kontury świeżości i przybierały spłowiałe barwy. — Ca raz w nim ciszej — ukojniej.

— — — — — — — — —

Grzązł coraz niżej. Woda rozfalowana leniwie rosła coraz wyżej. Nurt z dna wyparty samowolnie igrał, skwapliwie go porywał i chytrze zabierał dla siebie. Tonący Brzask rozdzierał skorupę szlamu cuchnącego i w ciało wtargał wytrwale trujący osad jadu. Pochłaniała go coraz ściślej czarna otchłań. Skrzętnie zagarniała go w uściskach zimnych przepastna czeluść zapomnienia. Nienasycony potwór rozdziawiał paszczę na ofiary. Wiecznie na rozcież była otwarta przerębla niezgłębiona, w której tonęły grudy zapału, ziarna błogiej myśli. Nic nie zdołało jej ułagodzić — żadna moc na wieczność zatrzasnąć. Bez wytchnienia wypijała ostatnie siły — w znoju — starannie...

Lgnęło ciało z połamanymi szczątkami nadziei spławionej w tęsknocie kochania. Bez śladu znikało jej jądro.... W cuchnącem siedlisku niepamięci....

Kiedy zastygłe ciało szczelnie trzęsawisko ukryło, przez wyłom z wnętrza wypadła cała tajemnica złorzeczeń. Woda spieniona zawarczała, skotłowana zwycięsko, zakipiała. Pogięte bruzdy niezwykle prędko okrążyły dookoła wianuszkiem wierzch. Wolno puszczone płochliwe bańki poczęły biegać w zygzakach po brudnej przestrzeni i wzburzone szałem wściekłości, wrzaskliwie pękały. Rozwikłane kłębuszki rosły i wybujałe nadmiernie pyrchały cudacznie. Woda wydobywana z odmętu rosła coraz wyżej — wyżej. — Chełpliwie się podnosiły zacięte fale. Przykrywała chusta bezimiennego grobu. Na jasnym puszystym śniegu wysiąkała dalej obramowana bielą niestratowaną plama niechlujnego błota. Mogiła żołnierza-tułacza na cmentarzysku nieznanem, niby łachman rozpaczy skrycie porzucony na potyraną radość.

...Gwiazdy wytrzeszczały rozszerzone źrenice mroźnej bezlitości, patrząc na łzy ludzkości sponiewierane w błocie krzywd a spływające po zbolałych, bezkresnych zagonach Polski....

Szczawnica 1915.

Jan Wiktor.

Zapis na rzecz Zakładu wychowawczego w Pawlikowicach. Obywatel krakowski, pan Seweryn Kisielewski, obecnie w Wiedniu zamieszkały, nadesłał dnia 1 marca br. do Głównej Kasy miasta Krakowa 17 sztuk papierów wartościowych, które wraz z narosłymi od nich w r. 1915 odsetkami przedstawiają wartość 6.102 K. 50 h., — ofiarując je na rzecz Zakładu wychowawczego w Pawlikowicach, a to celem uczczenia pamięci swej śp. siostry, Karoliny Grabowskiej, zmarłej w Wiedniu w grudniu 1914 r. Zarząd miasta z uznaniem podnosi ten prawdziwie obywatelski i filantropijny czyn.

Teatr Miejski w Krakowie.

We środę dnia 14 kwienia: „Pigmalion“, komedya w pięciu aktach Shav'a.

We czwartek dnia 15 kwienia: po raz ostatni: „Lalka“ (La Poupee), operetka w czterech odsłonach Audrana.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO w sali „Nowości“.

Czwartek 15 kwietnia „Śluby Dębnickie“ czyli Hanka z Dębnik, wodewil ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Konstantego Krumłowskiego.

Sobota 17 kwietnia „Śluby Dębnickie“.

Nidziela 18 kwietnia „Śluby Dębnickie“.

Kronika zamiejscowa.

Wywiezienie galicyjskich uchodźców z Węgier. Stosownie do wydanego przez ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzenia, z Debreczyna wywozi się umieszczonych czasowo w okolicy tego miasta galicyjskich uchodźców. W pierwszym transporcie, który odszedł 7 b. m., znajdowało się w przepełnionych wagonach przeszło 800 osób. Miejski komitet zbudował na dworcu halę, w której rozdziela się pożywienie i napoje. Komitet otrzymał na pokrycie wydatków 5000 kor od żydów amerykańskich.

Z warszawskiego Towarzystwa literatów i dziennikarzy. W „Kuryerze Warszawskim“ czytamy: Na dwoch ostatnich posiedzeniach zarząd Towarzystwa rozważył kilka wniosków utworzenia specyalnej sekcyi wydawniczej, w celu wydawania czasopisma lub książek. Zamiaru tego zaniechano, natomiast zarząd uchwalił, o ile jakieś grupy członków podejmą się na własne ryzyko sporadycznych wydawnictw zbiorowych o wysokim poziomie kulturalnym popierać takie wydawnictwa, w zależności od posiadanych środków, przez udzielanie zaliczek na honorarya za ukwalifikowane przez komitet redakcyjny prace.

Na fundusz zapomogowy wpłynęło do kasy Towarzystwa 200 rubli od p. Edwardowej Jaroszyńskiej z Podola, jako dochód z loteryi artystycznej, zorganizowanej w gronie ziemiaństwa podolskiego. Z tegoż źródła i na takiż cel wpłynęło do kasy centralnego komitetu obywatelskiego 500 rubli na rzecz Towarzystwa.

Po dwumiesięcznych staraniach zarząd Towarzystwa uzyskał pozwolenie władz na organizacyę cyklu odczytów historycznych. Cykl obejmuje: 1. prof. Wł. Smoleńskiego Stosunek Litwy do Polski w okresie Wielkiego Sejmu“ (2 wykłady); 2. dr Ignacego Baranowskiego „Kwestya włościańska w Polsce“; 3. Józefa Siemieńskiego „Obrady i uchwały polskich sejmów i sejmików“; 4. Witolda Kamienieckiego „Rola Polski na Wschodzie“; 5. Al. Kraushara „Warszawa nowożytna“ (1815—1830); 6. Henryka Mościckiego „Oświata w Polsce w XIX stuleciu“.

Zakochana w kufrze. W Gdańsku przed Świętami Wielkiej Nocy zgłoszono w policyi nagłe i niewyjaśnione zniknięcie 18 letniej Małgorzaty Carsten, córa zginęła bez śladu z domu rodziców, mieszkających na przedmieściu. Najskrupulatniejsze poszukiwania policyi były bezowocne. W tych dniach zjawiła się przed południem kobieta odnajmująca pokoje od państwa Carsten w dyrekcyi policyi i prosiła urzędnika, aby kazał otworzyć kufer, stojący w jej mieszkaniu, gdyż przypuszcza, że w nim znajdować się musi jakaś ludzka istota. Gdy kufer ów otwarto przemocą, znaleziono w nim od kilku dni nadaremnie poszukiwaną Małgorzatę. Dziewczyna żyła jeszcze, lecz była całkowicie wyczerpaną i dopiero po upływie kilku godzin mogła udzielić wyjaśnienia o tej szczególniejszej historyi. Bohaterka miała stosunek miłosny z kelnerem, mieszkającym u podnajmującej mieszknie u jej rodziców. Całemi dniami ukrywała się w mieszkaniu kochanka, a gdy ktoś się zbliżał, chowała się do szafy na suknie lub do kufra, będącego własnością ukochanego. W dniu odkrycia przebywała już przez cztery godziny w drewnianym kufrze. Ponieważ istnieje silne podejrzenie, że Małgorzata działała pod wpływem kochanka i że ten dopuścił się zbrodni uwiedzenia, przeto go zaaresztowano.

Dwór królewski, na którym się nie mówi o wojnie. „Pester Lloyd‘ podaje za paryskiem czasopismem „Annales“ następującą wiadomość: „Przed dwoma miesiącami rozprawiano na dworze hiszpańskim o wojnie tak wiele, jak i na całym świecie. Królowa wprawdzie milczała pogrążona w smutku, gdyż brat jej książę Battenberski został zabity, ale tem żywszą była rozmowa o wojnie między królem a królową matką. Dysputowano coraz częściej i coraz gwałtowniej, gdyż król był przyjaźnie usposobiony dla Francyi i jej sprzymierzeńców, podczas gdy królowa matka broniła gorąco sprawy dwuprzymierza. Wyrażenia o sporach stały się tak gwałtowne, że król przeprosiwszy matkę tak powiedział: „Nasze sympatye zwracają się w różne strony, aby uniknąć spierania się, nie będziemy weale mówili o wojnie, aby uniknąć wojny w rodzinie. Każdy może myśleć, jak chce, ale rozkazuję sobie, wam i całemu dworowi, aby o wojnie nic nie mówić.“ Rozkaz ten jest ściśle wypełniony“.

Opieka w Szwajcaryi nad wysiedleńcami z Francyi. W „Neue Züricher Ztg.“ znajdujemy następujące wiadomości o losie ludności francuskiej, która musiała opuścić terytorya zajęte przez wojska niemieckie. Ludności tej dozwolono powrót do Francyi przez Szwajcaryę, tak samo jak francuskim inwalidom i internowanym. Od wielu dni codzień rano przechodzi przez dworzec w Zürichu pociąg pełny dzieci, kobiet i starców. Wojna zaskoczyła ich w spokojnych wioskach, gdzie wygodnie pędzili życie. Teraz domy ich leżą w gruzach, a mienie zostało zniszczone. Trochę łachmanów i drobnych sprzętów mogli uratować i wywieźć. Po trzy lub czterodniowej podróży dostają się do Zürichu i tu przed wypuszczeniem w dalszą drogę żywi się ich, rozdaje odzież, udziela pomocy lekarskiej dzieci otrzymują zabawki, dorośli książki, podarunki, słowem, o ile to możliwe, stara się komitet pomocy, smutny los ich złagodzić. Przejazdy będą jeszcze rwały przez długi okres czasu i tysiące biedaków otrzyma w Szwajcaryi życzliwą opiekę i pomoc.

Nie wolno tańczyć tanga. Taki wielce moralny zakaz wydał prefekt policyi w Paryżu i wydalił równocześnie pięciu nauczycieli tego modnego tańca. Wojna zmienia gruntownie obyczaje Paryżan i Paryżanek. Nowożyty Babilon przybiera wygląd surowej Sparty.

Przyjaciel koni. W wojsku angielskiem utworzono bardzo ważny urząd: przyjaciela koni. Godność tę powierzono pewnemu starszemu oficerowi kawaleryi, który poza linią bojową krąży od wsi do wsi i zbiera chore, cierpiące konie. Jeździ z całym arsenałem środków leczniczych, bandaży, oleju rycynowego itd., a gdziekolwiek napotka „pacyenta“ — przychodzi mu z pomocą. Wiele takich koni znajduje się dzisiaj w rękach chłopów fancuskich, którzy prawem kaduka przyszli do tego posiadania i używają tych zasłużonych w wojnie zwierząt do wożenia mleka, czasem nawet węgli — a są nawet niektórzy tak nielitościwi, że chorego bohatera do orki używają. Ale od czegoż „przyjaciel koni“. Jeżeli on napotka gdzieś chorego bohatera-pacyenta w wozie, w pługu, czy bronie — natychmiast uwalnia go od tej pańszczyzny, a opatrzywszy należycie, odsyła do ciepłej stajni, na dobrą strawę — do szpitala. Największą troskę stanowią dla „przyjaciela koni“ — te końskie istoty, które ze znużenia opadły zupełnie z sił i legły gdzieś przy drodze, smutne, bo już całkiem „na śmierć“ chore. Większość tych koni zapadła na zapalenie płuc; smutnem okiem patrzą na „przyjaciela“, który stan ich bada i zdają się mówić: „Nie będzie już ze mnie pociechy“. Innego zdania jest „przyjaciel“. Koniowi takiemu wstrzykuje zaraz silną dawkę strychniny, a to działa jak różdżka czarodziejska. Konik po chwili weseleje, podnosi się, a po zastosowaniu dalszych środków jak przedewszystkiem nacieranie i okłady — pokrzepia się tak dalece, że można go odstawić gdzieś do najbliższej stacyi leczniczej.

Z tą chwilą jest już uratowany i już inaczej patrzy na swego „przyjaciela“.

Wolni strzelcy. Klub myśliwski w Szekelyudvarhely wystąpił z wnioskiem, aby myśliwi węgierscy utworzyli ochotniczy oddział strzelecki dla usług w armii węgierskiej.

W tym celu odbyło się dnia 11 bm. w peszteńskim domu komitatowym posiedzenie pod przewodnictwem bar. Dezyderego Diószeghy'ego. Zasadniczo przyjęto myśl utworzenia oddziału strzeleckiego, którego wojskowe wyćwiczenie obejmie nadpor. pułku strzelców Jerzy Papp. Dotąd zgłosiło się około tysiąc ochotników — wydana zostanie jednak odezwa do wszystkich myśliwych Węgier, wzywająca do dalszego zgłaszania się. Do tego oddziału strzeleckiego należą prawie wyłącznie ludzie starsi, nieobowiązani do służby w linii.

„Gazette des Ardennes“. Ludność francuska, zamieszkująca obszary zajęte obecnie przez wojska niemieckie, spragniona jest oczywiście nowin wojennych. Ponieważ rząd niemiecki nie mógł dopuścić rozpowszechniania dzienników paryskich — a ludność wspomniana nie włada językiem niemieckim, przeto od 1 listopada 1914 poczęło kierownictwo niemieckie wydawać pismo francuskie „Gazette des Ardennes“, pierwotnie raz w tygodniu, obecnie zaś już codziennie. Nakład dzienny wynosi 39 tysięcy, a na święta Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy wydano dziennik w zwiększoych wymiarach z obrazami wojennemi.

Ze sztuki i literatury.

Kazimierz Gliński — „Mąż krwawy“, powieść historyczna z czasów Kazimierza Wielkiego, nakładem Gebethnera i Wolffa.

Sympatyczny na wskroś polski powieściopisarz, którego dziełom zawdzięczamy niejedną miłą chwilę, przenoszącą nas w odległe czasy, dał nam znów obraz z życia jednego z króleviąt Wielkopolski — słynnego Maćka Borkowica.

Maćko Napiwon Borkowic, jego otoczenie, zbrodniczy żywot i haniebna śmierć tragiczna, stanowią bardzo ponętny temat dla literata, który świetnie wyzyskał Krechowiecki w powieści „Szary wilk“.

Ten jednak, kto pragnie, aby ta postać wyrosła przed oczyma duszy i wyobraźnią jak żywa, odpowiednio do swego charakteru, aby budziła w czytelniku zgrozę, a zarazem podziw i wypukliła się jak dąb olbrzymi o krwawych gałęziach, ten musi słowy używać silnych barw jaskrawych, aby obraz uderzał na kształt słynnego matejkowskiego obrazu. Tymczasem autor „Męża krwawego“ wziął tym razem na swe barki zbyt wielki ciężar. Jego Maćko to nie magnat zbójecki, od kórego bije splendor wielkiego pana, lecz i zarazem wielkiego zbrodniarza, to nie Galeazzo Maria Sforza, to zwykły tuzinkowy Colleoni, bez tegoż odwagi i pogardy śmierci. Maćko w „Mężu krwawym“ to tylko bogaty łupieżca i morderca o tchórzliwem sercu, a nie magnat polski. Zaledwie, że zlekka tylko blado naszkicowane charaktery na tle prześlicznych opisów przyrody, nie wrażają się w pamięć, tworząc obrazek historyczno-powieściowy, a nie powieść historyczną, przyczem bohater niczem nie odbija od całego otoczenia. Mimo tego książkę czyta się przyjemnie, ale nie pozostawia ona jednak trwałego wrażenia. Napisana mile, gładko, jak to autor umie, nie dorównywa innym jego dziełom.

T. H.

„Das Laecheln des Herrn von Golubice Golubicki“. (Uśmiechy pana Golubickiego na Golubicach), pod takim pięknym tytułem ukazała się w Berlinie powieść współczesna, której akcya rozgrywa się w okolicach Gniezna w środowisku polskiem, ziemiańskiem. Sprawozdawca berlińskiego dziennika „Der Tag“ zapewnia, że powieść jest wiernym obrazem rzeczywistości, „Die Maenner und Frauen der Schlachta“ są zaobserwowani bystrym wzrokiem i przerysowani z natury pewną ręką artystyczną. Główną figurą powieści jest Stanisław Golubicki na Golubicach, jest to awanturnik, kretyn i pijak. Autorem powieści jest Julius Lewin.

Wystawa Sztuki polskiej w Wiedniu. Arcyksiążęta zwiedzający wystawę polską w wiedeńskim Künstlerhauzie byli — wedle doniesień pism wiedeńskich — zachwyceni dziełami polskich artystów. Podobały im się zwłaszcza: portret Sienkiewicza przez Boznańską, pejzaże Fałata, Ruszczyca i Chełmońskiego, portret ks. kardynała Puzyny przez Pochwalskiego i tegoż artysty portret zamordowanego Następcy tronu, sceny wojenne Wojciecha Kossaka i akwarele Rozwadowskiego (zwłaszcza portret komend. Beliny), obrazy Aksentowicza, Brandta („Kozacy“), alegorye Malczewskiego, rysunki legionisty Ryszkiewicza. Z dawnych mistrzów zyskały oczywiście poklask Matejki „Śluby Jagiellońskie“ (ze zbiorów arcyks. Franc. Salwatora), Grottgera cykl „Polonia“, obrazy Juliusza Kossaka i Michałowskiego. Dostojnych gości oprowadzał po wystawie prof. Jerzy hr. Mycielski.

Zniknięcie wartościowego obrazu. W Wiedniu zrobiono niedawno doniesienie do komisaryatu w śródmieściu, że w grudniu zr. zniknął ze spuścizny po pewnym zmarłym kapitaliście obraz olejny przypisywany francuskiemu słynnemu malarzowi Janowi Baptyście Greuze, żyjącemu w XVIII w. Obraz ten, mający bez ram 25 do 30 centimetrów szerokości, a 40 centimetrów wysokości, przedstawia na ciemnem tle popiersie młodej dziewczyny, prawie „en face“, z głową z lekka pochyloną na lewe ramię. Suknia naokoło szyi szeroko rozwarta. Ramy obrazu są szerokie, złote, głęboko profilowane; sygnatury brakuje. Z tyłu na ślepej ramie przylepiona jest kartka drukowana, widocznie pochodząca od handlarza obrazami z napisem: „Greuze, jeune fille“. Gdyby obraz był oryginałem, to miałby wartość 40.000 koron.

Paryskie rękopisy Leonarda da Vinci. Edward Rappaport ogłasza w ostatnim zeszycie czasopisma „Zeitschrift für Bücherfreunde“ wydawanem u C. A. Seemanna w Lipsku, że rząd włoski uzyskał pozwolenie odfotografowania bardzo wartościowych rękopisów Leonarda da Vinci, które posiada francuska akademia. Francya chętnie i z największą uprzejmością na to zezwoliła, aby w ten sposób odwzajemnić się za gotowość, z jaką Włochy zwróciły narodowi francuskiemu wykradzioną „Giocondę“ z Luwru. Jak wogóle we wszystkich rękopisach tego mistrza, tak i w owych paryskich znajduje się dużo rysunków, a to szkiców, rysunków z chwilowych wrażeń, częściowo fantazyjnych, częściowo studyów z natury, które nie tylko ze stanowiska artystycznego, ale i z historyczno-technicznego przedstawiają ogromną wartość. Paryskie rękopisy tworzą zbiór o dwunastu tomach, będących własnością biblioteki instytutu od r. 1796. Włoskie ministerstwo oświaty wyda prawdopodobnie w niedługim czasie całkowite zdjęcie rękopisów tych, czem odda wielką przysługę systematycznym obecnym badaniom nad Leonardem da Vincim.

Teatr w Petersburgu i Paryżu. Teatr stolicy Wszechrosyi stoi pod hasłem walki z niemczyzną. Dlatego też teatr Suworina wypełnia się codziennie po brzegi na sztuce I. Burenina p. t.: „Zajęcie Berlina za cesarzowej Elżbiety“. Krytyka teatralna nazywa tę sztukę „premierą przyszłości“, w której jedynie zakończenie będzie musiało uledz zmianie. W dzisiejszem brzmieniu tekst sztuki kończy się wspaniałomyślnem przebaczeniem którego Rosya udziela pokonanej „Borussyi“ (Prusom). Bohaterem sztuki w ujemnem znaczeniu jest baron Vorderst en, rosyjski oficer, a zarazem szpieg w służbie niemieckiej. W bitwie pod Kunersdorf (epizod wojny siedmioletniej) dostaje się on jednak do niewoli i ginie haniebną śmiercią.

Bywalcy teatralni pospieszyli również tłumnie na wykład, znanego dyrektora paryskiego „Theatre libre“, a później „Odeon“, który na wezwanie „Alliance Francaise“ wyjechał do Petersburga, gdzie wygłosił odczyt o wpływie wojny na teatr. Z przykrością pewną stwierdził p. Antoine, że nad Newą kwitnie życie tearalne — a tymczasem w Paryżu zamarło on prawie zupełnie. Publiczność paryska szuka rozrywki prawie wyłącznie w kinoteatrach, czego następstwem jest upadek wielkiej sceny. Co więcej, p. Antoine wyraził obawę, że przez wojnę i jej okropności smak publiczności ulegnie dalszej zasadniczej zmianie. Już dawniej nastąpił zanik romantyki, tej zdolności ulegania złudzie i podniecie tearalnej; publiczność już oddawna zniecziulona samochodami, torpedami i innymi gwałtownymi wynalazkami — żądać będzie w przyszłości od teatru więcej prawdy, życia i szczerości.

Zapytać się godzi dlaczego to budzi obawy p. Antoine'a. Skoro wszystko się zmienia, to oczywiście teatr także musi uledz zmianie, co mu tylko na korzyść wyjść może.

Wiadomości gospodarcze.

Brak mleka w Peszcie. Wedle relacyi dyrektora centralnej mleczarni peszteńskiej nabycie mleka w Peszcie nastręcza trudności, o usunięcie których władze powinny się postarać. Przed sklepami od wczesnego ranka czekają tłumy z nastaniem ciepłej pory zaspokojenie zaopatrzenia jest jeszcze o tyle trudniejsze, że dużo mleka podczas przewozu kwaśnieje. Aby zaradzić złemu, trzeba zwiększyć dowozy mleka przez ułatwienie zakupna paszy, ułatwienie przewozu, dostarczenie wagonów z oziębialniami, wreszcie ograniczenie wybijania krów mlecznych oraz nieuprawnionych rekwizycyi mleka wysyłanego do Pesztu. Dyrektor mleczarni oświadczył się przeciwko ustanowieniu dla kawiarni godzin do wydawania kawy, a za zaprowadzeniem karty na wydawanie mleka.

Podrożenie ziemniaków. Magistrat peszteński podniósł nagle cenę ziemniaków przez gminę sprzedawanych z 12 na 16 hal. za kilogram. Sekcya aprowizacyjna usprawiedliwiła podwyższenie ceny tem, że dawniej sprzedawana odmiana ziemniaków już wyszła, a rozpoczęto sprzedaż nowej odmiany, znacznie lepszych. Ceny jarzyn w Peszcie zaczynają spadać, szczególnie szpinaku i szczawiu.

W Karpatach.

Według doniesienia urzędowego **ofenzywa rosyjska w Karpatach ustała zupełnie;** wszystkie usiłowania nieprzyjaciela, aby posunąć się dalej ku południowi na ziemi węgierskiej, zostały wśród wielkich strat dla nieprzyjacela odparte.

Nie posiadamy natomiast wiadomości o wypadkach ostatnich dwu dni na wschód od Użoku i w Galicyi południowo-wschodniej; na Bukowinie utrzymali się Rosyanie tylko na północno-wschodnim skrawku koło Nowosielicy i Bojanu.

„Az Esto“ donosi: Niemiecka armia południowa rozwija w odcinku na wschód od Użoka żywą czynność. Po zajęciu przez nią wzniesienia Zwinin rozwinęły się na wielu miejscach walki z piechotą rosyjską, która kryje odwrót rosyjskich sił z pod Wyszkowa. Pewien oficer rosyjski, wzięty tutaj do niewoli, oświadczył, że Rosyanie nie mogąc uderzeniem frontowem osadzić się w Karpatach Lesistych, są zmuszeni przesunąć pole swego działania bardziej na wschód. Wobec tego oczekiwać należy żywszych poruszeń w Galicyi południowo-wschodniej.

Odnośnie do tej okoliczności pisze Leonard Adelt, sprawozdawca „Berliner Tageblatt“: Punkt ciężkości walk w Karpatach przesuwał się stale w miarę niepowodzeń rosyjskich na skrzydle zachodnim ku wschodowi tak, że obecnie rozgorzała walka nietylko koło Łupkowa i Użoka, ale także koło Wyszkowa. Stojące tam wojska niemiecki odparły jednak wszystkie uderzenia nieprzyjaciela i przeszły do skutecznej przeciwofenzywy.

Sprawozdawca „Fremdenblatt“ donosi: W Galicyi i północnych Węgrzech nastąpił świeży opad śniegu, a temperatura obniżyła się znacznie, co bardzo niekorzystnie wpływa na ruchy wojenne.

„Nowoje Wremia“ podaje, że armia niemiecka używa rzekomo w Karpatach nowych dział, które rzucają świecące pociski, wybuchające z wielkim hukiem.

Ogólne położenie przedstawia się zatem tak, że jakkolwiek nie nastąpiło w Karpatach rozstrzygnięcie, to przecież są pozory, że **najgorsze zło już minęło,** gdyż nieprzyjaciel wyczerpał, jak sądzić należy, swoje rezerwy z pod Przemyśla, a temsamem utracił możność działanioa masą.

Dzienniki niemieckie donoszą również na podstawie wiadomości z pism rosyjskich, że rosyjskie kierownictwo armii niepowodzenia swoje przypisuje silnym posiłkom, które w ostatnim czasie armia austryacka i niemiecka w Karpatach otrzymały.

Między Mozą a Mozelą.

O ile według doniesień urzędowych nastał względny spokój w Karpatach, to natomiast między Mozą a Mozelą toczyły się w poszczególnych miejscach gwałtowne walki, przyczem Francuzi podejmowali atak kilka razy na jeden i ten sam punkt. Nigdzie nie zaszedł wypadek o rozstrzygającem znaczeniu.

Partya pokojowa w Anglii.

„N. Fr. Presse“ donosi z Brukseli, że były minister i członek gabinetu John Burns zakłada nową radykalną partyę, w której programie jest **rychłe ukończenie wojny i pogodzenie Anglii z Niemcami.** Nowe stronnictwo ma iść razem z niezawisłą partyą robotniczą, zostającą pod przywództwem Macdonalda i Keir Hardiego.

(John Burns zaczął swą karyerę jako zwykły robotnik. Za organizowanie wielkiego strejku robotników dokowych dostał się do więzienia. Był on pierwszym socyalistą, który został członkiem gabinetu. Po wybuchu wojny podał się razem z lordem Morley'em i Trevelyanem do dymisyi. W gabinecie Asquitha kierował sprawami samorządu lokalnego. Jako powód dymisyi wymieniano jego niechęć do wojny.

Brak węgla w Rosyi.

Peersburg. (T. B.) „Rjecz“ donosi, że brak węgli w Petersburgu odziaływa nie tylko groźnie psychologicznie na ludność, ale zmusił też liczne przedsiębiorstwa przemysłowe do wstrzymania ruchu, jak np. taganrodzką fabrykę metałurgiczną. Minister handlu twierdzi, **że główny powód leży w niedostatecznej produkcyi, a nie w braku wagonów.** Według prowizorycznego obliczenia wyniosła produkcya w marcu 80 milionów pudów zamiast potrzebnych 135 milionów. Liczba robotników spadła w samym marcu z 170.000 na 120.000. Ogólne zmniejszenie się liczby robotników wynosi 88.000, chociaż obecnie górnicy węglowi są zwolnieni od dalszego stawania do wojska i mimo że rząd daje wolną jazdę kolejową. Powód braku robotników leży w niskich płacach i złych pomieszkaniach robotniczych. Jakkolwiek ceny węgli podskoczyły prawie podwójnie, płace ich podniosły się tylko o 5 procent, choć produkty żywnościowe kosztują w stosunku do poprzednich cen 200 do 300 procent.

Wojna na morzach.

Berlin. (T. B.) Biuro Wolffa stwierdza wobec fałszywych wiadomości angielskich o zatopieniu angielskiego parowca „Fallaba“ przez niemiecką łódź podwodną, że okrętowi zamiast 10 minut dano 23 minuty czasu, że przedewszystkiem załoga „Fallaby“ czyniła rozpaczliwe wysiłki, aby się uratować na łodziach natomiast nic nie uczyniła dla ratowania pasażerów. Załoga łodzi podwodnej nie mogła jednakże nic zrobić dla ocalenia pasażerów albowiem łódź podwodna nie może pasażerów przyjmować.

Rotterdam. (T. B.) „N. R. Courant“ donosi z Londynu: Około 100 pasażerów okrętu „Wayfarer“ przybyło do Fallmouth. Nie można było jeszcze stwierdzić czy parowiec został zniszczony przez minę, czy też storpedowany.

Londyn. (T. B.) „Daily Tel.“ donosi z Nowego Jorku: Kapitan niemieckiego krążownika pomocniczego „Kronprinz Wilhelm“ oświadczył, że nie miał armat, gdy w dniu 3 sierpnia opuścił Nowy Jork, dopiero po zdobyciu angielskiego parowca „Korentina“ zaraz po wyjeździe z Nowego Jorku wszedł w posiadanie armat. Natomiast stale cierpiano z powodu braku żywności. Załoga przez cały grudzień żywiła się prawie ryżem. Nadto ryż był zepsuty tak, że wybuchła choroba beriberi. W ciągu swoich jazd zdobył krążownik pomocniczy na jednym parowcu francuskim ładunek sukna popielatego, z którego sporządzono uniformy dla załogi.

Arcyksiążę Fryderyk.

Budapeszt. (T. pryw.) „Az Est“ donosi, że 12 kwietnia przybył do Bardyjowa arcyksiążę Fryderyk i zwiedził pozycye bojowe. Żołnierze witali go z wielkim zapałem. Tegosamego dnia powrócił generalissimus do głównej kwatery.

Nabożeństwo na ś. p. Potockiego.

Biała. (T. B.) Dzisiaj o godzinie 10 przed południem odbyło się w kościele parafialnym w Białej nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Andrzeja Potockiego. Na nabożeństwo to przybył namiestnik Korytowski i naczelnicy władz urzędujących w Białej oraz grono osób pobożnych.

Bezsilność Rosyan na Kaukazie.

Konstantynopol. (Tel. pryw.) Według nadeszłych tu wiadomości **Rosyanie wysłali wszystkie wolne wojska i baterye do Warszawy.** — Wojskom, które pozostały na Kaukazie, powiedziano, że pokój jest bliski. Żołnierze rosyjscy wołają często do tureckich: „Nie strzelajcie! My nie będziemy już strzelać. Zróbcie pokój!“

2.668 kilometrów linii bojowej!

Paryż. (Tel. pryw.) „Matin“ oblicza na zupełnie pewnych podstawach długość linii bojowej w obecnej chwili tak: we Francyi 870 km, w Anglii 50 km, w Belgii 28 km, w Królestwie Polskiem i Galicyi 1.370 km, w Serbii i Czarnogórze 350 km. Razem przeto 2.668 km.

Tylko za gotówkę!

Wiedeń. (Tel. pryw.) Brukselski korespondent „N. Fr. Presse“ notuje pogłoskę, że amerykańskie fabryki amunicyjne żądają od Rosyi zapłacenia z góry wszelkich nowych zamówień broni i amunicyi. W razie braku zapłaty gotówkowej musi dać Anglia albo jaki bank amerykański gwarancye.

„Nürnb. Ztg“ donosi, że rząd francuski zamówił w Stanach Zjednoczonych 26.000 koni za cenę do 6 milionów dolarów. Od początku wojny Trójporozumienie kupiło w Stanach 72.316 koni i mułów.

Nowojorska prasa robotnicza ogłasza odezwę do amerykańskich związków robotniczych, by w interesie neutralności amerykańskiej i szybkiego zakończenia wojny uniemożliwiły przez ogólną odmowę pracy dalsze transporty materyałów wojennych do Europy. Takiesame odezwy ogłosiły dzienniki robotnicze w Bostonie, Filadelfii i Carlestonie.

French potrzebuje amunicyi.

Londyn. (T. B.) Lord Durham powiedział w wygłoszonej mowie, że onegdaj zwiedził angielską kwaterę główną, przyczem mu French powiedział: Jeżeli przyjdzie czas do wykonania wielkich ruchów, możemy niemiecką linię przełamać, ale potrzebujemy więcej amunicyi. Chcę nieprzyjaciela pokonać naszemi armatami, bez względu na koszta.

Francuska ofenzywa.

Berlin. (Tel. pryw.) „Rotterdamsche Courant“ pisze, że wedle sprawozdań francuskich — ofenzywa francuska pod Verdun — zdaje się — osłabła. Odnosi się ogólne wrażenie, że Francuzi zaatakowali gwałtownie większemi siłami między Mozą a Mozelą, lecz przerwali krwawe walki, nie uzyskawszy oprócz rozmaitych małych sukcesów większego wyniku.

Zawiedzione nadzieje.

Berlin. (Tel. pryw.) Wedle sprawozdania „Vossische Ztg.“, powątpiewa pułkownik Repington wojskowy współpracownik „Timesa“ o ogólnem osłabieniu siły ofenzywnej Niemiec i Austryi. Stanowisko Niemców na Zachodzie jest niezachwiane, a rosyjska przewaga wskutek braku oficerów bardzo ograniczona. Tylko wmięszanie się państw neutralnych mogłoby sprowadzić rozstrzygnięcie.

Rezerwy Rosyi.

Berlin. (Tel. pryw.) Według doniesienia „Nationalztg“ w południowej Rosyi powołano do przeglądu ostatnie klasy pospolitego ruszenia. Do prac rolnych mają być używani jeńcy wojenni.

Transporty dla Serbii.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Rosyjski parowiec „Ignatiew“ przepłynął Dunajcem w górę rzeki, ciągnąc 14 statków z amunicyą i środkami aptecznemi da armii serbskiej.

Archangielsk.

Stokholm. (Tel. pryw.) Dostęp do portu Archangielsk jest obecnie wolnym, ponieważ kanadyjski łamacz lodów przełamał warstwę lodową. W ciągu zimy rozszerzono znacznie port Archangielska.

Żelazny krzyż dla sułtana.

Konstantynopol. (Tel. pryw.) Bar. Goltz Pasza wręczył sułtanowi Żelazny Krzyż, przesłany przez ces. Wilhelma.

Generał Pau.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankf. Ztg.“ donosi z Paryża, że generał Pau powrócił już z podróży na Wschód przez Rzym do Paryża. W tym samym pociągu jechał też ambasador Tittoni.

Były francuski minister spraw zewnętrznych Hannotaux został 11 b. m. przyjęty na prywatnej audyencyi u papieża.

Roosevelt w Chinach.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berl. Tagebl.“ donosi ze Stockholmu, że wedle „Rieczy“ oczekują Roosevelta w Chinach. Usiłuje on tam wzmocnić chińską przyjaźń.

Nowy dziennik niemiecko-amerykański.

Berlin. (Tel. pryw.) Z Rotterdamu piszą, że wedle „Daily Telegr.“ Niemcy amerykańscy mają zamiar założyć Towarzystwo z kapitałem 2,000.000 dolarów, celem wydawania wielkiego dziennika.

Okradzenie hrabiny Morosini.

Wenecya. (Tel. pryw.) Hrabinie Morosini skradziono z pałacu we Wenecyi w sposób dotychczas niewyjaśniony, kosztowne brylanty, dar cesarza niemieckiego. (Cesarz Wilhelm — jak wiadomo — odwiedził hrabinę Morozini w r. 1904 w jej pałacu we Wenecyi podczas podróży po Morzu Śródziemnem. Hrabina pochodzi ze starożytnej rodziny weneckich patrycyuszów i słynęła z niezwykłej piękności. Przyp. Red.).

L. 117.. | 1915.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

	Cena koron:
*) **Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	92.—
za 1 klg.	—.98
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 30 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	75.—
za 1 klgr.	—.82
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	63.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	56.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	54.—
za 1 klgr.	—.60
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	46.—
za 1 klgr.	52.—
Bułka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	—.62
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja 1 kopa	7.—
) **Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	3.48
b) z części przednich 1 klgr.	2.80
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	3.08
b) z części przednich	2.56
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.68
b) z części przednich 1 klgr.	2.24

	Cena koron
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.60
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	3.20
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	3.70
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	2.88
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	4.16
Kiełbasa siekana wędzona 1 klgr.	3.44
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.20
Wędzonka gotowana 1 klgr.	3.40
Sardelki 1 sztuka	—.18
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.18
Mięszanina 1 klgr.	5.60
Słonina 1 klgr.	4.—
Smalec 1 klgr.	4.20
Cukier* w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	76.—
za 1 litr	—.76
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik	1.20
Jagły	—.88
Kasza jęczmienna średnia	—.88
Kasza jęczmienna siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. na placach targowych	9.—
za 1 klgr.	—.12
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.60
Kapusta kiszona 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	2.40
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magistratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 8.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 6-go lutego 1915 r. L. 4781 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 29 marca 1915 r.

Prezydent miasta:
Dr Leo.

Nasze władze i instytucye na uchodźtwie.

Wydział krajowy: Wiedeń I., Dominikanerbastei 19.

Namiestnictwo, Rada szkolna krajowa, Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu — Biała.

Sąd krajowy wyższy (krakowski) Ołomuniec.

Dyrekcya kolei państwowych (krakowska), w Żywcu, lwowska — w Bernie, stanisławowska — w Hranicach.

Dyrekcya poczt i telegrafów — Biała.

Sąd krajowy wyższy (lwowski) — Ołomuniec

Instytucye.

Rektorat Uniwersytetu lwowskiego: IX. Bolzmanngasse 5. od godziny wpół do 9 do wpół do 10 rano.

Prorektor politechniki lwowskiej: IV. Karlsplatz 13, drzwi 72.

Izba rękodzielnicza: XIV. Holochergasse 32, I. piętro (prezes Makowicz).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ze Lwowa: I. Schellinggasse 7, I. piętro.

Izby handlowo-przemysłowe ze Lwowa i Krakowa: I. Stubenring 8.

Bank krajowy galicyjski: I. Dominikanerbastei 19.

Kasa oszczędności miasta Krakowa: I. Wollzeile 1.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu ze Lwowa: I. Am. Hof 7.

Bank hipoteczny galicyjski: I. Schottengasse 6.

Bank ludowy galicyjski dla handlu i rolnictwa: I. Hohenstaufengasse 1.

Bank przemysłowy galicyjski: I. Renngasse 2.

Filie galicyjskie „Wiener Bankverein": I. Schottengasse 6.

Krakowska filia „Ustredni banka ceskych sporitelen": I. Schottenring 1.

Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego: III. Lothringerstrasse 12.

Krajowa centralna kasa dla spółek rolniczych: I. Dominikanerbastei 19.

Galicyjska Kasa oszczędności: I. Stubenring 8—10.

Kasa oszczędności miasta Lwowa: VIII. Josefstädterstrasse 9, drzwi 8.

Powiatowa Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Schottenring 1.

Pocztowa Kasa oszczędności: I. Biberstrasse 13.

Lwowski zakład ubezpieczenia robotników od wypadków: XX. Webergasse 4, drzwi 100.

Instytucye dla polskich wychodzców.

Schronisko wychodźcze: I. Wallnerstrasse 1 (róg Kohlmarkt) obejmuje: a) ochronkę, b) kursy naukowe, to jest sześć klas ludowych. — (Wpisy od 10—12 i od 3—6. Opłata od dziecka ze śniadaniem, obiadem i podwieczorkiem 12 kor. 50 hal.) c) jadalnia, a to od 12—1 i pół po 80 hal., d) herbaciarnia i kawiarnia od 8 do 10 i od 3—6 (herbata z mlekiem i bułką 10 hal., kawa z mlekiem i bułką 14 hal.).

Szkoła ludowa w lokalu Tow. „Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Tanie obiady komitetu pań polskich: I. Tiefer Graben 11, od 11 i pół — 1 i pół po 54 hal.

Tania kuchnia Kongregacyi pań polskich: VIII. Josefstaedterstrasse 79, od 12—3 po południu.

Ambulatoryum lekarskie (bezpłatne): IX Berggasse 17. od 9—1 i 2 do 6 po południu.

Stały komitet informacyjny dla nauczyciela: IV. Mayerhofgasse 11 (od 12—1 przed południem).

Centralny komitet akademicki: IX. Tuerkenstrasse 17 (w lokalu stowarzyszenia „Ognisko")

Komitet centralny wydziału Tow. rolniczych: VI. Mariahilferstrasse 1 c. II. piętro, drzwi 7, od 9—1 i od 1—6 po poł.

Rządowy komitet zapomogowy dla przybyszów z Galicyi i Bukowiny:

I. Sekcya urzędnicza: przewodniczący komisarz Dr Żeleński, I. Schauflergasse 2, III. piętro,

II. Sekcya oświatowa: przewodniczący sekr. min. Dr Lewicki, VIII., Alserstrasse 21, mezzan.

III Sekcya inżynierska: przewodniczący sekretarz min. Dr Bernaczek, VII. Mariahilferstrasse 92.

IV. Sekcya osób dyplomatycznych: przewod. wicesekretarz dr. Zalewski. IX, Waehringerstrasse 15.

V. Sekcya ziemiańska: przewod. radca skarbu Fałat, I. Schauflergasse 6, mezz.

VI. Konsorcyum bankowe: przewod. dyrektor Gustaw Weintraub. I. Am Hof 6.

VII. Sekcya dla żon rezerwistów i legionistów polskich: przewod. sekr. min. Dr Solański i praktykant konc. Dr Gasda. I. Schwarzenbergplatz 4.

Stowarzyszenia polskie w Wiedniu.

Towarzystwo Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko" w Wiedniu: IX. Tuerkenstrasse 17.

Kółko rolniczo-leśne „Ogniska": XVIII. Klostergasse 20.

Polskie stowarzyszenie „Strzecha": I. Boersegasse 11 (gmach giełdy) na I. piętrze w pierwszą i trzecią sobotę każdego miesiąca zebrania towarzyskie członków i gości.

Dom Polski: III. Boerhavegasse 25.

Polskie stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic „Ojczyzna": III. Untere Viaductgasse 33.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Alfabetyczny spis adresów

wychodźców galicyjskich na podstawie ogłoszeń, które się od początku ewakuacyi w polskich pismach pojawiły, ułożyła

Franciszka Stoeger Hescherowa

Kraków, Rynek l. 30 i każdemu bezpłatnie udziela informacy. — Na listy odpowiada odwrotnie.

WIKTORYA KALANDYK
ze Straszydła pow. Rzeszów, poszukuje **Władysławy Soleckiej** z 2-giem dzieci **Magdaleną i Henrykiem,** oraz służącej **Stanisławy Kalandyk.**
Zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz, Styrya, Barak No 22.

JAN BAUER
z Cieszanowa obecnie Feldpost 210 poszukuje swojej żony **Heleny** z 2 dziećmi pozostawionej w Nadwórnej

JÓZEF CHORYŁKO
legionista
poczta polowa 118, prosi wszystkich, którzyby cokolwiek wiedzieli o moim bracie **Władysławie,** który ruszył w pole z IV-tą baterya 11-go pułku artyleryi polowej ze Lwowa o podanie jego adresu. — Również proszę wszystkich znajomych o ich adresy.

MICHAŁ ŁUKASZ
z Tarnowicy leśnej pow. Nadwórna, obecnie k. k. Not.-Reservespital, obj. II. Bregenz, prosi o podanie adresów rodziny, krewnych i znajomych.

JÓZEF BROZYNA
Feldpost 27, prosi o łaskawe podanie adresu jego rodziców, krewnych i znajomych.

Ktokolwiek by posiadał jaką wiadomość o **JANIE KOLECKIM** inf. 57 pp. w Tarnowie, raczy łaskawie donieść jego żonie **Bronisławie Koleckiej** zamieszkałej w Muszynie — za co już z góry składa Bóg zapłać.

EWA BOROWIEC
rodem z Kumarowa pow. Kolbuszowa poszukuje męża **Stanisława, dzieci: Wojciecha, Maryanny i Anny,** oraz zięcia **Jakóba Borowca.** Łaskawą wiadomość proszę przesłać pod adresem: E. Borowiec Baracke, Nr 11, Wagna, bei Leibnitz, Steiermark.

MARYAN BUŁATOWICZ
z Jaworowa obecnie przy k. u. k. Landw. Inf. Reg. Nr 32. 8 Ersatzkompania prosi krewnych i znajomych o podanie miejsca swego pobytu.

Rozkład pociągów przychodzących i wychodzących z Krakowa.

WYJEŻDŻAJĄ Z KRAKOWA:

Do Wiednia:

1) **pospieszny** o godz. 6.14 rano (do Wiednia przybywa o godz. 6.46 popołudniu).
2) **osobowy** o godz. 6.50 rano (do Wiednia przybywa o godz. 7.03 rano).
3) **pospieszny** o godz. 6.40 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.47 rano).
4) **osobowy** o godz. 7.38 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.56 wieczorem).
5) **pospieszny** o godz. 7.56 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 9.07 rano).
6) **pospieszny** o godz. 10.15 przedpołudniem (do Wiednia przybywa o godz. 10.45 w nocy).

Do Biadolin:
Pociąg **osobowy** — 11.48 przedpołudniem.

Do Nowego Sącza:
Pociągi **osobowe** (połączenie do Zakopanego) o godz. 8.36 rano i 9.48 wieczór.

Do Kocmyrzowa:
Pociąg **osobowy** o godz. 9.17 rano.

Do Miechowa przez Trzebinię:
Pociągi **osobowe** o godz. 6.14 i 6.40 wieczór.

PRZYJEŻDŻAJĄ DO KRAKOWA:

Z Wiednia:

1) **1.03 w nocy** (pocztowy).
2) **7.05 rano** (przyspieszony).
3) **10.55 przedpołudniem** (przyspieszony).
4) **3.50 popołudniu** (przyspieszony).
5) **8.58 wieczór** (przyspieszony).
6) **10.19 przedpołudniem** (przyspieszony).

Z Biadolin:
Pociąg **osobowy** o godz. 6.46 wieczór.

Z Nowego Sącza:
Pociągi **osobowe** o godz. 7.23 rano i 5.28 wieczorem.

Z Kocmyrzowa:
Pociąg **osobowy** o godz. 4.06 popołudniu.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.